

WZAK

ORGAN TY
GODINOWY
WOJENNY
KULTURY
W. P. I. P. W.

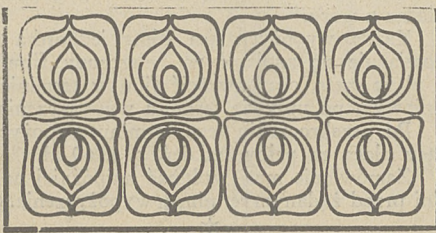
POZNAŃ
TORŃ



Chwila wytchnienia.

(Z czasów oswobodzenia Pomorza)

SPORTOWY
CHOWANIE
FIZYCZNE



PRZYKŁAD
SOCIETALNE
WOJSKOWE

Kurs dla przodowniczek ćwiczeń cielesnych.

Okręgowy Urząd WF. PW. O. K. VII organizuje przy Okręgowym Ośrodku WF. w Poznaniu dwuokresowy kurs dla przodowniczek cielesnych. Celem tego kursu jest — przygotowanie dla stowarzyszeń, mających w programie wych. fiz. sił pomocniczych, dla instruktoerek ćwiczeń cielesnych.

Kurs odbędzie się w pierwszym okresie od 16. II. — 16. III. 1930, w drugim okresie prawdopodobnie w miesiącach letnich na obozie wych. fiz.

Wyboru kandydatek dokonują — stowarzyszenia w. f. i p. w., organizacje sportowe i społeczne za aprobatą Powiatowych Komitetów WF. i PW., oraz Komitety WF. i PW., wzgl. powiatowi kmhci p. w.

Zgłoszenia kandydatek należy przysłać do dnia 5. II. 1930 r. do Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. Poznań, ul. Babińskiego 2. Wykaz przyjętych kandydatek zostanie podany odpowiednim władzom i organizacjom do wiadomości.

W pierwszym rzędzie uwzględnione będą zgłoszenia kandydatek z prowincji.

Warunki przyjęcia na kurs są następujące: wykształcenie ogólne, przynajmniej w zakresie 7 oddziałów szkoły powszechnej, odpowiednie kwalifikacje moralne, doskonały stan zdrowia i sprawność fizyczna,

wiek nie niższy 18 lat, zaświadczenie, stwierdzające pracę w. f. na terenie swego stowarzyszenia lub klubu, zobowiązanie się do 2-letniej pracy instruk-

torskiej w swym stowarzyszeniu lub klubie przez podpisanie deklaracji.

Członkinie kursu otrzymają zakwaterowanie i wyżywienie bezpłatnie, oraz 50% zniżki kolejowej. Kandydatki miejscowe będą mogły po ukończonych zajęciach zamieszkiwać w domu.

Kandydatki na kurs obowiązane są posiadać następujący komplet sportowego ekwipunku: białe bluzki trykotowe, czarne spodenki lekkoatletyczne, długie ciepłe spodnie ćwiczebne, kilka par skarpetek, 2 pary pantofli gimnastycznych, swetr czarny, pozątem białą osobistą, przybory do mycia, jedzenia. Bieliznę pościelową i koce otrzymują uczestniczki kursu w Ośrodku WF.

Zajęć na kursie przewiduje się 6 godzin dziennie. Wszystkie uczestniczki kursu obowiązane są podporządkować się regulaminowi wewnętrznemu kursu.

Co słychać w świecie sportowym?

RUTECKI (LEGJA WARSZAWSKA) okazał się najlepszym strzelcem, uzyskując podczas dwudniowych zawodów Legji 185 punktów w strzelaniu z broni długiej z pozycji leżącej i 235 punktów z pistoletów.

Przyjazd JAPONSKICH HOKEISTÓW do Europy na mistrzostwo świata finansuje rząd japoński.

NIEMIEKI ZW. LEKKOATLETYCZNY od 1921 roku rozegrał 20 spotkań międzynarodowych, nie przegrywając żadnego. Przeciwnikami Niemiec były Francja, Włochy, Anglia, Szwajcaria i inne państwa.

MIĘJSKI KOMITET WF. I PW. w Poznaniu projektuje urządzenie poranków sportowych w jednym z kin poznańskich. Z chwilą otrzymania filmów, wzgl. przezroczy na ten cel, zostanie bliżej podany termin poranków.

50 TYS. KLM. NA MOTOCYKLU PRZEBYŁ Anglik Douglas Hill w czasie ok. 9 miesięcy. Pomimo, że prowadził skromne życie — stracił około 40 tys. złotych. — Kto chce zatem wędrować po świecie — niech uzbiera sporo grosza.

Czy wiecie, że HOKEJ NA WROTKACH również ma wielu zwolenników? — Oto mistrzami świata zostali Anglicy przed Włochami i Francją.

Ze strony Z. P. T. K. — powstał projekt czwórmeczu torowego — przy udziale Czechosłowacji, Węgier, Polski i Austrii, wzgl. Estonii. Pierwsze spotkanie miałoby się odbyć w Warszawie latem.

Silna SEKCJA hokejowa ZWIĄZKU TOW. ŁYŻW. ZOSTAŁA ROZWIĄZANA na znak protestu przeciw zawieszeniu tejże przez P. Z. H. L.

Międzynarodowy zimowy konkurs motocyklowy odbędzie się poraz pierwszy w Polsce w dniu 1 i 2 marca w Zakopanem. Organizację przeprowadza Śląski Klub Motocyklowy.

Znany GRACZ TURYSTÓW KUBIK — przeszedł do Legji warszawskiej.

START PETKIEWICZA odbędzie się już z całą pewnością w dniu 25 bm.

ODDZ. MOT. „UNJI“ PROJEKTUJE rozegranie ciekawego wyścigu, w czasie którego członkowie musieli by strzelać do tarczy, odbyć kilometra — lance. — Nowość ta obudziła wielkie zaniepokojenie w kołach motocyklowych.

PRZED ZAWODAMI O PUHAR DAVISA reprezentanci polscy trenować będą w krytej hali w Bydgoszczy.

PIERWSZA RUNDA GIER LIGOWYCH została już rozpisana. Pierwszy mecz w dniu 23 marca rozegra Warta z Ruchem — a więc podobnie jak w roku ubiegłym, z tą tylko różnicą, że Warta gra na boisku własnym. Mecz zeszłoroczny zakończył się klęską poznańczyków 2 : 0.

Do rozgrywek tenisowych o puchar Davisa zgłosiło się 19 państw, przyczem 15 państw do strefy europejskiej, a 3 do amerykańskiej.

Komisja sportowa armii angielskiej opublikowała — na zasadzie specjalnego obliczenia — jakie sporty uprawiane są najczęściej:

Na pierwszym miejscu, jak się okazało, stoi boks (88 punktów), 2. rugby (87 p.), 3. ciężka atletyka (87 p.), 4. piłka nożna (78 p.), 5. hokej ziemny (78 p.), 6. piłka ręczna (73 p.), 7. waterpolo (65 p.), 8. wioślarstwo (64 p.), 9. tenis (55 p.), 10. golf (20 p.)

Co słychać w świecie W. F. i P. W. ?

Referat Sportowy Komendy Głównej Związku Strzeleckiego w Warszawie uruchomił z dniem 1. I. 1930 wypożyczalnię filmów sportowych z życia w. f. i p. w. Związku oraz innych większych imprez sportowych ogólnopolskich.

Jako cenę wypożyczenia dodatku (300 — 350 m) ustalono kwotę zł 60,— tygodniowo płatne z góry.

Każda wypożyczająca filmy jednostka zobowiązuje się zapłacić za zniszczony film po 2 zł za metr, oraz zwrócić film w terminie 4-dniowym po upływie terminu wypożyczenia.

Po przekroczeniu tego terminu wypożyczająca placą za pełny tydzień, t. j. 60 zł.

Zamówienie musi wpłynąć najpóźniej na 10 dni przed żądanym terminem wypożyczenia. (jl.)

W Polsce obecnie jest 7 pilotek, które zdały odpowiednie egzaminy, a mianowicie: p. Karolina Iwaszkiewicz - Burhardtowa z Aero-klubu Akademickiego w Krakowie, Marja Tomaszewska i Halina Grzybowska z Aero-klubu Akademickiego w Poznaniu, Nina Kłosówna i Irena Bajkowska z Aero-klubu Akademickiego w Wilnie, oraz Danuta Sikorzanka i Wanda Olszewska z Aero-klubu Akademickiego we Lwowie. (jl.)

W dniach od 19 — 23 marca br. odbędą się w Warszawie ogólnopolskie zawody strzeleckie. (jl.)

W ubiegłym roku wybudowano około 100 strzelnic z funduszy Państwowego Urzędu W. F. i P. W., prócz tego zbudowano jeszcze szereg strzelnic kosztem władz komunalnych.

Obecnie jedna strzelnica przypada na 35 tysięcy mieszkańców. (jl.)

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nadało s. p. Sznajdrowi Tadeuszowi „Medal za Ratowanie Ginących“ za ratowanie tonącego kolegi podczas kąpieli w obozie letnim p. w. w Sierakowie w dniu 14. VII. 1927. (jl.)

Z dniem 13 stycznia br. został uruchomiony w Poznaniu kurs instruktorski obrony przeciwgazowej dla instruktorów kontraktowych p. w. Na kurs zgłosiło się 18 kandydatów z terenu O. K. VII. (jl.)

W Charbinie w Mandżurji powstało na wiosnę 1929 r. polskie stowarzyszenie sportowe pod nazwą „Koło Sportowe“, — liczące 42 członków. (jl.)

Federacja Pol. Zw. Obrońców Ojczyzny w Warszawie zorganizowała w porozumieniu z L. O. P. kurs instruktorski obrony przeciwgazowej w Szkole Gazowej z dniem 20. I. 1930 r. Kurs trwa miesiąc, po 5 godzin dziennie wykładów.

Słuchacze otrzymują zakwaterowanie i wyżywienie na miejscu. (jl.)

Skład zarządu Polskiego Związku Broni Małokalibrowej przedstawia się następująco: prezes — pułk. Dojan-Surówka, wiceprezes — mjr. Felsztyn, członkowie zarządu pp.: mjr. Bobrowski, Rutecki, Strzemiński, mjr. Rybicki, Szyzko - Bohusz, por. Leśniewski, mjr. Święcicki, Miłobędzki, Boye i Ossowski. (jl.)

Grosz wdowi

Miłość żąda ofiary.

Miłości potrzeba ofiary, poświęcenia, bez tego nie byłaby żywą i czynną miłością.

Triumfuje dopiero wtedy, gdy niesie ofiary, gdy drgają w niej uczucia heroiczne.

Takiej ofiarnej miłości dowody dawały liczne pokolenia polskie w dobie niewoli, powstając przeciw tyranom, i walcząc o zdobycie Wolności i Niepodległości Polski.

Ofiarna miłość niosła Legionistów Polskich na polach walk podczas wielkiej Europejskiej wojny i kazała im od roku 1914 przez trud i krew iść do Ziemi Obiecanej.

Takiej ofiarnej miłości domaga się po wszystkie czasy Ojczyzna - Matka od swych wiernych synów, gdy wróg najeżdżca pustoszy jej ziemie i w kajdany chce zakuć wolnych obywateli.

Takiej ofiarnej miłości żąda Ojczyzna i odzyskane Państwo nasze od swych obywateli podczas pokoju, gdy oręż na lemiesz zamieniony; gdy potrzeba również ludzi silnych i mocnych, rozumiejących co to za szczęście mieć swoje własne Państwo; gdy potrzeba wzniosłych pobudek, ożywiających zapał jednostek i narodu we wszelkich dążeniach i wysiłkach, aby słabszych nie ogarnęło ZMĘCZENIE I BEZWŁAD; gdy potrzeba ludzi czuwających, aby najwyższe dobra wolności przez lekkomyślnych i niepoczy-

alnych kłótników i zbrodniarzy na szkodę Państwa działających, nie zostały zaprzepaszczone.

Tacy ofiarni miłośnicy nie poddadzą się nigdy gnuśnie wybrykom ludzi bez sumienia, ani zmiennemu losowi, ani ludziom niezdecydowanym, ani sceptykom, ani czepiającym się litery, a nie dostrzegającym tego, co wielkie i ważne dla Państwa i jego całości; ludziom zawsze się potykającym o bagatele, niezdolnym do nadania swemu życiu jędrności i ciężyzny duchowej i moralnej.

Oprą się im siłą i mocą swej ofiarnej miłości.

Na to zdobyć się mogą ci, co hojnie krew swą przelewali i rany odnieśli dla Wielkiej Ojczyściej Sprawy i dziś ratują zagrożone pozycje i stają gotowi na szanścu, by bronić niezawisłości Państwa i do upadłego walczyć z rozwielnionem w Polsce szpiegostwem.

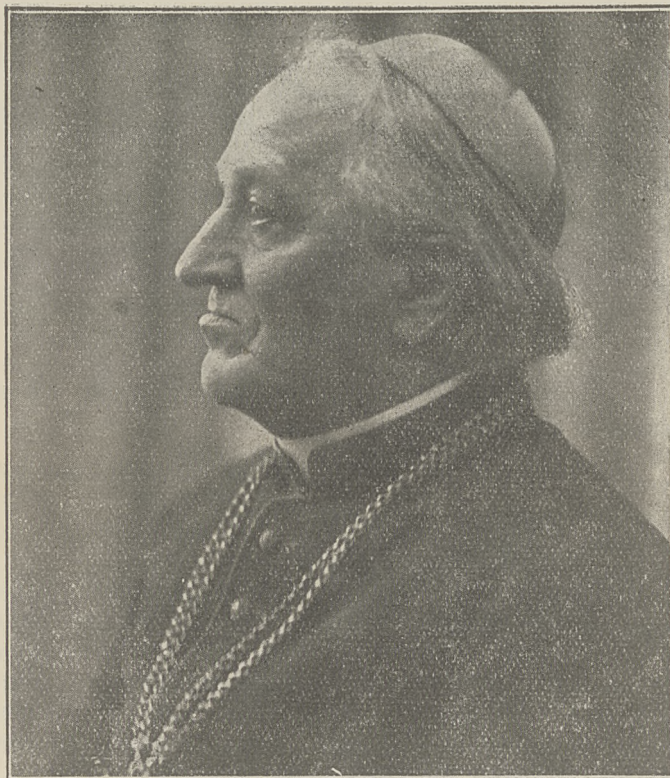
Krew ochotnie dla Polski dawniej przelewali... dziś grosz wdowi w pierwszym miljonie złotych skła-

dają w ofierze Zwycięskiemu Wodzowi i Kierownikowi Państwowej Nawy.

Miłość ofiarna, żywa i czynna stworzyła wielkie dzieło.

Miłość ofiarna niech wychowuje pokolenie nowe, pełne żywotności i ofiarności na rzecz wielkości Państwa Polskiego.

*X. Biskup Dr. WŁADYSŁAW BANDURSKI.
Wilno, 11/X. 1929 r.*



X. Biskup Dr. Władysław Bandurski

Oto są słowa ks. biskupa Bandurskiego, który wraz z żołnierzem polskim przeszedł wszystkie boje o naszą niepodległość.

Wzywa On nas, byśmy składali nasze grosze na fundusz Marszałka Piłsudskiego.

Dziwnemby się napozór wydawało, że biskup, osoba duchowna zabiera głos w sprawie właściwie wojskowej. Bo przecież walka ze szpiegami — to dziedzina, gdzie pracują i zabierają głos przedewszystkiem wojskowi.

Kto jednak głębiej wniknie w istotę sprawy, zrozumie, że wystąpienie osoby duchownej na tem miejscu było podyktowane ważnemi względami.

Cóż to bowiem jest szpiegostwo? — Czy nie godzi ono w podstawy etyczne społeczeństwa, na których strażą stoi władza duchowna. — Czy szpiegostwo w Polsce nie pracuje w wielkiej mierze na rzecz mocarstwa, w którym bezbożność jest prawem?

I gdy z tego punktu widzenia spojrzymy na zagadnienie szpiegostwa w Polsce, zrozumiemy, że oprócz władz wojskowych dużo do powiedzenia w tej sprawie mają i władze duchowne.

Jak zorganizować na wsi oddział p. w.?

Dlaczego trzeba zorganizować?

Przysposobienie wojskowe nie rozwinięło się jeszcze u nas tak dalece, aby każda wieś posiadała oddział p. w. To też często się zdarza, że młodzież chętna do pracy w p. w. musi chodzić nie raz na ćwiczenia do odległych dość miejscowości, gdyż na miejscu mimo, że są chętni, oddziału p. w. dotychczas nie zorganizowano.

Jest to stan nienaturalny, chorobliwy, który powinien ustąpić miejsca normalnym stosunkom, które wymagają tego, by wszędzie tam, gdzie jest chętna młodzież, założono oddział p. w. Może on być nawet najmniejszym — równym sekcji lub drużynie (6 do 15 ludzi), a już można rozpocząć ćwiczenia i prowadzić pracę.

Napewno w każdej, nawet najmniejszej, wiosce znajdzie się kilku lub kilkunastu zuchów i junaków, którzy chętnie zamiast próżnować i nudzić się w wolnym czasie, woleliby uprawiać ćwiczenia p. w., które są i zdrowe i dają przecież wielkie korzyści w późniejszej służbie wojskowej, a przede wszystkim wogóle skracają jej czas o całe trzy miesiące. I to zapewne będzie dla niejednego ważną zachętą, gdyż będzie wołał poćwiczyć trochę we własnej wiosce, gdzie jest przy rodzinie, niż potem siedzieć trzy miesiące dłużej w wojsku, zdala od swoich.

Co robić na początek?

Ale jak do zorganizowania takiego oddziału przystąpić? — To jest teraz najważniejsze pytanie. — Postaram się na nie odpowiedzieć.

Przysłowie mówi: — „chcieć — to móc“! Otóż narazie wystarczy, jak się znajdzie we wsi jedna osoba, która będzie chcieć. — Chcieć założyć oddział p. w.

Wiesz to nie to, co ogromne miasto. Na wsi wszyscy się doskonale znają. Bartek zna Antka, Antek Feliksa, Feliks

Miecia, a i wszyscy razem też nie są sobie obcy.

Otóż gdy się znajdzie taki jeden, który zechce założyć oddział p. w. powinien wpierw się rozejrzeć między swymi kolegami, a znając ich dobrze i znając usposobienie, charakter i zapatrywania każdego, może się łatwo zorjentować, którzy z nich daliby się najłatwiej do współpracy namówić.

Gdy już takich sobie upatrzy (starczy dwóch — trzech) przy najbliższej sposobności, przy pierwszym spotkaniu powinien wszcząć z nimi rozmowę o wojsku, służbie wojskowej, o przysposobieniu wojskowym, o u'gach, jakie one daje, o pięknym mundurze p. w. o przyjemnościach podczas ćwiczeń, o strzelaniu z prawdziwego karabinu i t. p.

Gdy będzie sprytny, napewno potrafi rozmowami tego rodzaju zainteresować swych rówieśników. Potem, po pewnym czasie może, się postarać o parę egzemplarzy „JUNAKA“, może im pokazać, jak to ładnie młodzież uczy się strzelać, maszerować, śpiewać i t. p. jak to „JUNAK“ potem o nich pisze, umieszcza zdjęcia i t. d.

W ten sposób powinien on przygotować sobie grunt pod przyszłą pracę organizacyjną i zjednać pomocników.

Po pewnym czasie, gdy już widzi, że sprawa dojrzała, że zdołał wzniesić zainteresowanie i t. d., może im poprostu powiedzieć: — „A wiecie co? — Założymy w naszej wiosce oddział p. w.!“

Z początku ich to pewno zaskoczy, ale gdy się im to umiejętnie wyłoży, wyjaśni — napewno zgodzą się!

To już jest duży sukces! Był jeden, który chciał, a teraz już jest kilku! — To już wielki krok naprzód. Ale jeszcze nie koniec.

Zjednywanie dalszych zwolenników

Teraz już pracę podejmą wszyscy razem. Co będą robili? — Każdy z nich będzie robił to, co robił dotychczas ten

pierwszy. To znaczy każdy będzie szukał, a raczej będzie tworzył, zwolenników założenia oddziału p. w.

Tymczasem ten pierwszy powinien już zająć się czem innym. Powinien zwrócić się do nauczyciela w szkole powszechnej, lub do kogoś starszego, który już w wojsku służył, może się znajdzie jakiś podoficer lub nawet oficer rezerwy. Wyjaśniwszy mu, że we wiosce zebrało się kilku junaków, którzy chcieliby stworzyć oddział p. w., powinien go poprosić o pomoc przy organizacji i o ewentualne późniejsze kierowanie ćwiczeniami.

Napewno w każdej najmniejszej wiosce ktoś taki odpowiedni się znajdzie. Ale nawet gdyby się nie znalazł, jeszcze nie straconego, alboż to nie powinniśmy się uczyć sami sobie radzić!?

Tymczasem już reszta naszych organizatorów zjednała tylu zwolenników, że można zacząć naprawdę się organizować.

3 oddział p. w. gotów!

Wtedy trzeba się porozumieć z Powiatowym Komendantem p. w., który napewno albo sam przyjedzie, albo przysle swego instruktora.

Powiatowy Komendant zarządzi pierwszą zbiórkę wszystkich, którzyby chcieli do oddziału p. w. należeć, wytłumaczy im, co to jest p. w., opowie dużo różnych ciekawych rzeczy i ustali dni, w których odbywać się mają ćwiczenia.

Ćwiczenia te będzie prowadzić albo instruktor, wyznaczony przez Powiatowego Komendanta, albo dobrowolnie, któryś z podoficerów lub oficerów rezerwy ze wsi lub z najbliższej okolicy.

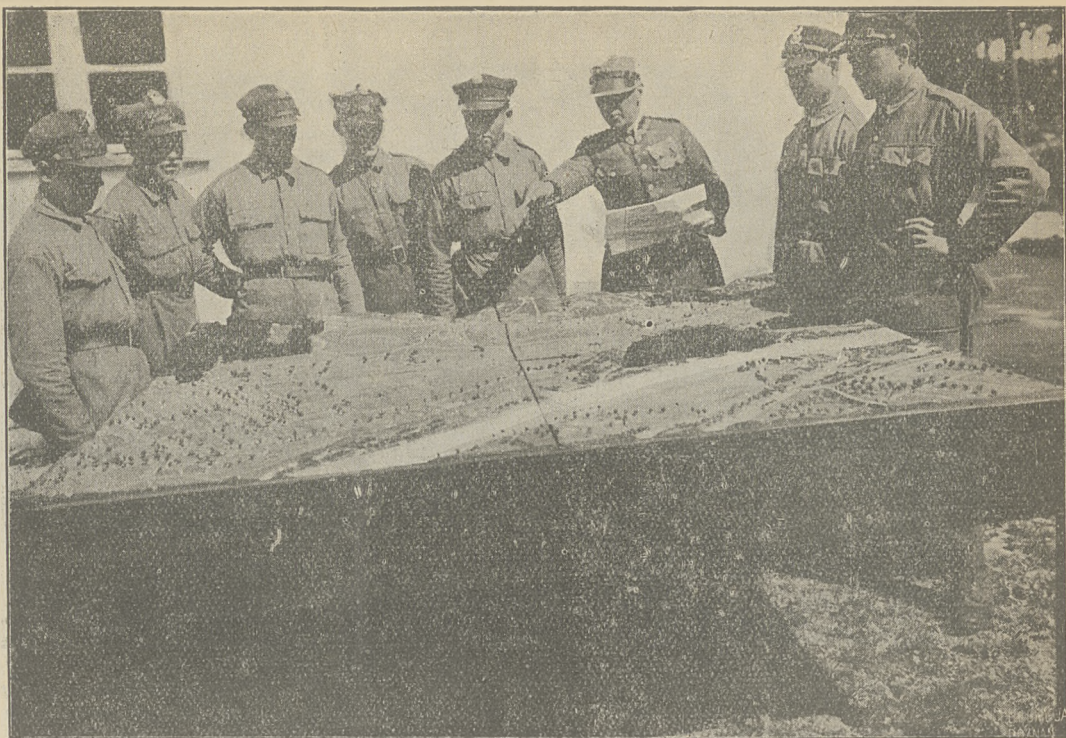
I w ten sposób już po krótkim czasie nasz oddział będzie dumnie maszerował przez wieś śpiewając ochoczo „Jak to na wojenne...“

Trzeba tylko chcieć, a chcieć to móc!

Mieczysław Grodzki.

**Dopiero we własnym mundurze
jesteś prawdziwym członkiem p. w.**

W jaki sposób p. w. może sobie ułatwić ćwiczenia w porze zimowej?



Ćwiczenia na stole plastycznym.

Nadchodzi zima, a z nią mrozy, u-niemożliwiające szkolenie na wolnym powietrzu. Okoliczność ta zmusza instruktorów ograniczać szkolenie do re-petycji teoretycznych w zasadzie dru-gorzędnych, które szybko nużą słucha-czy dzięki swej monotonii. Tymcza-sem jest to pora najwłaściwsza może do nauczania Regulaminu Służby Polowej praktycznie na mapie plastycznej. Ćwi-czenia na takiej mapie, prowadzone w sposób budzący zainteresowanie, i w ra-mach, odpowiadających wyszkoleniu członków hufca, niewątpliwie przyczy-nią się do spotęgowania w słuchaczach żądzy wiedzy, pozwolą przytem in-struktorowi na przeprowadzenie takich ćwiczeń, których w rzeczywistości, z powodu braku terenu ćwiczebnego (od-ległość, zasiewy na polach etc.) prze-prowadzić nie mógł. Na terenie wo-jewództwa poznańskiego znajduje się cały szereg takich oddziałów p. w., które, licząc się z niemożnością ćwi-czeń w terenie podczas mrozów, za-opatrzyły się w mapy plastyczne, umo-żliwiające szkolenie zdala od placu ćwiczeń, pozwalające jednak dzięki swej strukturze na rozwiązywanie na-wet elementarnych zadań z Reg. Sł. Po-lowej, i nauczanie terenoznawstwa, n. p. służba szpicy, placówek, czujek, łączników, ubezpieczeń, patroli, niszczenie komunikacji, przeprawy przez rzeki i potoki, osłona transportów, o-brona kolei żelaznych i ich budynków, strzeżenie miejsc etapowych, przepro-wadzenie rekwizycji i napady wśród tych warunków, biwaki, kwatery, prze-szkody w marszu, poznawanie charak-

terystyki terenu, wybór stanowisk o-gniowych, pola obstrzału etc.

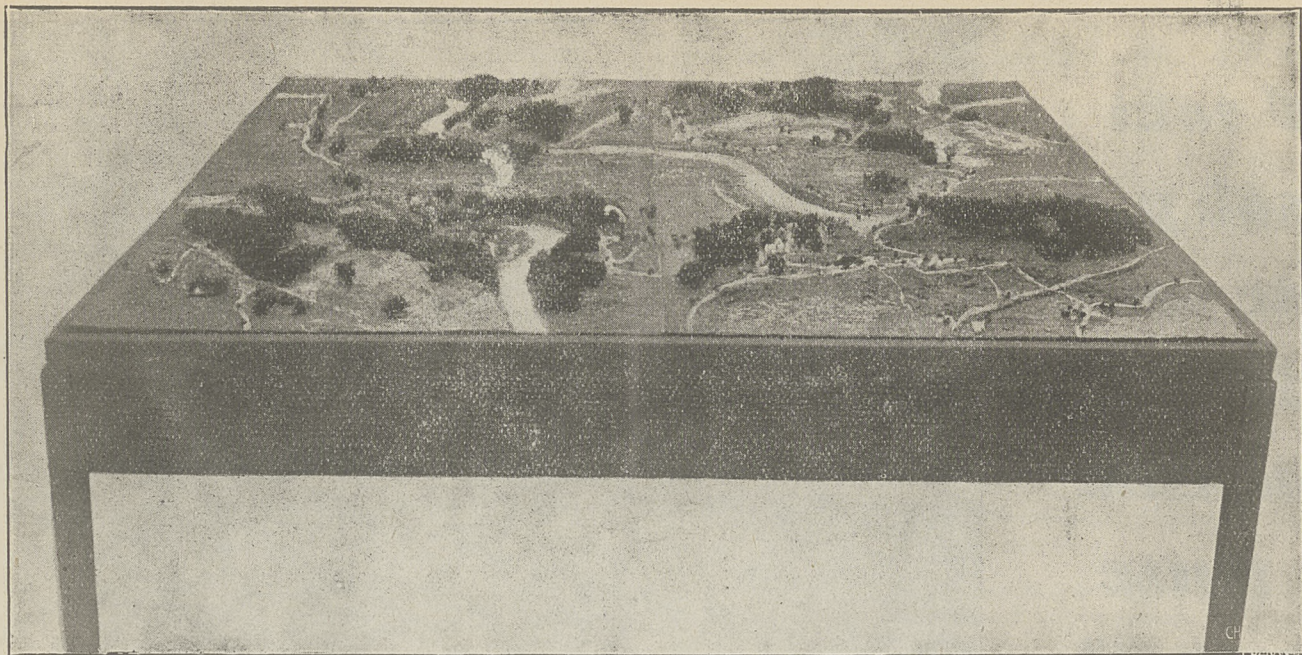
Prowadzone na mapie plastycznej ćwiczenia dadzą więcej korzyści, aniżeli wszelkie teoretyczne odczyty i wy-kłady, o ile odbywać się będą pod od-powiednim kierownictwem, którego celem będzie chęć rozwinięcia w słucha-czach samodzielności i samopoczucia, by uczniowie wracali do domu ze świadomością ćwiczenia i by z niego czegoś się nauczyli.

Zgubną jest rzeczą prowadzenie ćwi-czeń stale na jednym terenie; daje to możliwość czepiania się form i ułatwia naśladownictwo. Dlatego też tak zada-nia jak i teren, na którym ćwiczenia się przeprowadza muszą być zmieniane. Co do ostatniego, nie jest to rzeczą łat-wą, jednak nie należy szczędzić trudu, by uniknąć niekorzystnego szablonu. O ile ćwiczenia odbywają się na mapie plastycznej — powyższe odnosi się do mapy w całym brzmieniu, przytem mapa powinna, tak pod względem cha-rakterystyki terenowej jak i ogólnego zewnętrznego wyglądu, być zbliżoną jaknajbardziej do rzeczywistości, a po-

nadto, ze względu na rodzaj wykona-nia winna dawać możliwość prowadze-nia ćwiczeń na różnych terenach — bez zmiany całości.

Powyższym celom odpowiada zupeł-nie mapa plastyczna, produkcji firmy „Geoplastyka“ w Poznaniu - Starołę-ce, w którą zaopatrzył się cały szereg komitetów WF. i PW. woj. poznań-skiego. Beznaganne wykonanie, a przy-tem możliwość dowolnej zmiany konfi-guracji i sytuacji, upodobnionej jaknaj-bardziej do rzeczywistości, przemawia-ją za koniecznością wprowadzenia jej do użytku w PW. Stosunkowo niska ce-na umożliwia poszczególnym komite-tom nabycie jej z funduszków, zebranych chociażby drogą składek człon-kowskich. Teren mapy wykonany w skali 1:1000 obejmuje obszar 4 km², zawierający wszelkie możliwe szczegóły terenowe. Ze względu na swą wysoką wartość — jako pomoc naukowa — mapa plastyczna wspomnianej firmy powinna znaleźć we wszystkich komi-tetach i oddziałach PW. jaknajszerze zastosowanie.

**Czy twoi koledzy są członkami p.w.?
Jeśli nie, to - twoim obowiązkiem
jest ich do tego namówić!**



Składana mapa plastyczna o konfiguracji, dającej się zmieniać. Służy dla szkolnictwa wojskowego i przysposobienia wojskowego. Fotografia mapy z podstawą, wymiar 2×2 mtr. Cało śc z łatwością przenosi 2-ch ludzi.

Dowborczycy i Hallerczycy chcą należeć do Federacji, a gen. Dowbór i gen. Haller nie.

Co z tego wynikło?

Złe jest jeżeli zarządy stowarzyszeń nie liczą się z żądaniami swych członków. Praca w takim stowarzyszeniu zaczyna szwankować, rwie się, odpada chęć do niej wśród członków i nieraz organizacja, nawet zasłużona dla kraju i społeczeństwa, sprowadzana jest przez przywódców na manowce i zdobyte przedtem zasługi przekreśla późniejszymi błędami.

CO SIĘ STAŁO W STOWARZYSZENIU DOWBORCZYKÓW?

Oto deklaracja, skierowana do Zarządu Centralnego Stow. Dowborczyków. Treść jej dostatecznie wyjaśnia, o co chodzi.

„Panowie! Wobec przekroczenia przez was granic najprymitywniejszych nawet zasad sumienności organizacyjnej, nie widzimy innej drogi jak zwrócenie się do was z niniejszą deklaracją.

Przemawiamy dziś jako prawni przedstawiciele znakomitej większości ogółu członków stowarzyszenia Dowborczyków, zamieszkujących ziemie województw wschodnich, z których powstał pierwszy korpus, którzy mają dość waszych wystąpień przeciwko jednoci narodowej i statutowi naszego stowarzyszenia.

Naszemi głosami uzyskaliście piastowane dziś mandaty. Zawierzyliśmy waszej sumienności koleżeńskiej. Tymczasem wyście, uwiedzeni partyjnictwem, zapomnieli o obowiązku wykonywania naszego statutu. Oto zestawienie uchybień waszych przeciw statutowi i regulaminowi.

1) Dnia 12 lutego 1929 r. pismem (bez liczb) podpisanem przez ówczesnego prezesa zarządu centralnego, gen. em. Gustawa Ostapo-

wicza, grupy i okręgi zostały wezwane, aby na swoich zwyczajnych dorocznych walnych zgromadzeniach zdecydowały o swoim stosunku do Federacji i innych stowarzyszeń.

Kiedysmy, wykonując polecenie zarządu centralnego, uchwalili jednogłośnie żądanie przystąpienia do Federacji, to wyście od dnia naszej uchwały, zapadłej 10 marca 1929 r., stale ją lekceważyli.

2) Wiedząc dobrze o tem, że na kwartalnym zeździe w Warszawie, dnia 16 marca 1929 r., następnie na zwyczajnym dorocznym walnym zgromadzeniu dnia 17 marca 1929 r., oraz na kwartalnym zeździe w Poznaniu dnia 29 i 30 czerwca 1929 r. jedynie na kateryczne żądanie gen. J. Dowbór-Muśnickiego, wbrew zresztą regulaminowi, zdejmowano z porządku dziennego sprawę przystąpienia do Federacji, pomimo że za wnioskiem o przystąpienie za pewniona była większość około 80 proc. ogółu zgromadzonych; panowie wbrew tej większości występowaliście stale przeciwko wielkiej rodzinie Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

3) Pomimo podpisanego przez 64 członków okręgu wileńskiego (statut wymaga tylko 20 podpisów) żądania zwołania nadzwyczajnego zjazdu delegatów, a przesłanego do centralnego zarządu stowarzyszenia dnia 16 października 1929 r., dotychczas nie zwołaliście zjazdu pomimo, że statut wyznacza najdalszy termin zwołania w ciągu 3-ch tygodni, który upłynął dnia 11. XI. 29 r.

4) Dnia 3 stycznia 1930 r. na zwołanem ad hoc prezydium uchwaliliście zawiesić w czynnościach zarządy grupy wschodniej i okręgu wileńskiego, reprezentujące znakomitą większość ogółu członków stowarzyszenia, usiłując w ten nielegalny sposób pozbawić głosu nieprzychylną do was większość. Do powzięcia tej uchwały prezydium zarządu centralnego nie było i nie jest uprawnione przez statut.

5) Na porządku dziennym zwołanego na

dzień 15 stycznia br. plenarnego posiedzenia centralnego zarządu postawiliście panowie sprawę zatwierdzenia w punkcie 4-tym wymienionych uchwał, oraz skreślenia z listy członków grupy wschodniej i okręgu wileńskiego w całości, co jest nowem, jaskrawem pogwałceniem statutu, gdyż ten nie przewiduje wogóle skreślenia z listy członków grup czy oddziałów.

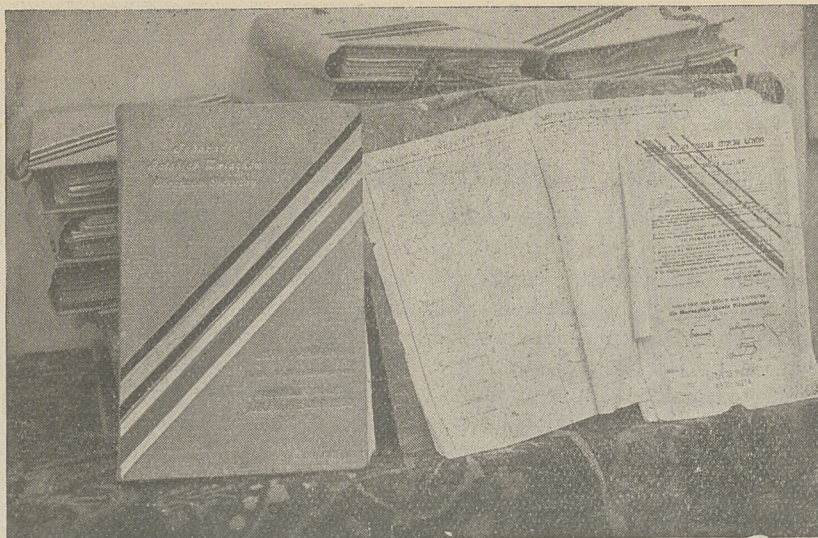
Powyższe jest niezbitym dowodem, że panowie, nadużywając naszego zaufania, pragną wykorzystać tę okoliczność, że według statutu tylko 4-ej członkowie zarządu centralnego (dla zabezpieczenia quorum) mogli być wybrani z poza Warszawy i że tylko dzięki temu możecie dziś gwałcić wolę znakomitej większości.

Całokształt waszego postępowania jest objawem wybitnej złej woli i chęci nielegalnego rządzenia w Stowarzyszeniu wbrew większości, usiłując przytem wykluczyć tę większość z listy członków.

My zaś, zgodnie z § 2 punktu naszego statutu, który mówi, że celem stowarzyszenia jest: społeczne popieranie rządu przez współdziałania w ramach prawnych z jego organami w walce... z czynnikami osłabiającymi spójność i potęgę państwa polskiego, — wykonując wolę ogółu członków, zgrupowanych w grupie wschodniej, stanęliśmy ramię przy ramieniu z innymi obrońcami ojczyzny zjednoczonymi pod sztandarem Federacji P. Z. O. O.

Taka jest nasza wola, jako znakomitej większości ogółu członków. Takim jest nasze prawo. Bronić więc go będziemy wszystkimi środkami, jakich udziela nam prawo Rzplitej i statut stowarzyszenia, a w tym celu zwróciliśmy się do miarodajnych władz państwowych i nadal nasze słuszne stanowisko popierać będziemy. Za wszelkie za następstwa dla stowarzyszenia moralna odpowiedzialność całkowicie spada wobec tego na panów.

(—) Mieczysław Bohdanowicz, por. rez., prezes zarz. centr. stow. Dowborczyków, (—) Stefan Wiśniewski, por. rez., I-szy wiceprezes grupy



Ozdobne księgi, zawierające listy składkowe na fundusz walki ze szpiegostwem, wręczone Marszałkowi Piłsudskiemu.

wschodniej, (—) Władysław Śmigiewicz, por. rez., prezes okr. wileńskiego.

Co na to odpowie społeczeństwo? Przecież jasne jest, że Zarząd Centr. Stow. Dowborczyków jest w tym wypadku nie w porządku. Oj, źle będzie, jeżeli tak dalej będzie!

CO SIĘ STAŁO WŚRÓD HALLERCZYKÓW?

I wśród Hallerczyków nie lepiej się dzieje. Ignorować członków w żadnej organizacji nie wolno! Taka taktyka się mści. Oto najlepszy tego dowód w postaci listu otwartego, ogłoszonego w prasie przez Zarząd Związku Błękitnych do p. gen. Hallera.

Panie Generale!

W ostatnich tygodniach zarząd główny Związku Hallerczyków pod przewodem panów płk. Modelskiego i płk. Arciszewskiego, przeprowadził na terenie międzynarodowym, tj. w Zarządzie Głównym „Fidacu”, akcję mającą na celu skompromitowanie Polski, jako

państwa aljanckiego. Sprawa miała się następująco:

W zarządzie polskiego „Fidacu” uchwalono przyjąć cały szereg polskich organizacji b. kombatanów do „Fidacu”. Przedstawiciele Zw. Hallerczyków zaprotestowali przeciw przyjęciu dwóch organizacji polskich, lecz następnie protest swój wycofali. Mimo to p. płk. Modelski zaprotestował specjalnym listem, adresowanym do p. Abot, prezesa międzynarodowego „Fidacu”, pouczając go, że niektóre organizacje b. polskich kombatanów nie powinny być przyjęte do „Fidacu”.

Pomijamy fakt, że płk. Modelski nie miał słuszności, bowiem Polska podpisywała traktat wersalski jako państwo aljanckie, przeto wszystkie polskie organizacje b. kombatanów mają prawo należeć do „Fidacu”.

W tym duchu odpisał prezes „Fidacu” p. płk. Modelskiemu, dając mu do zrozumienia, iż dla dobra prestiżu i honoru Polski lepiej było list jego uważać za nieistniejący.

Niestety p. płk. Modelski nauczył się nie zrozumiał, aczkolwiek podana była w formie dość wyraźnej, i odpowiedział p. Abot, że protest Zw. Hallerczyków podtrzymuje i podnieś go na walnem zjeździe „Fidacu” w Ameryce jako „votum separatum”.

Mimo to Zarząd „Fidacu” przyjął jednogłośnie wszystkie zgłoszone polskie organizacje, dając nową lekcję patriotyzmu Zarządowi Zw. Hallerczyków.

Ale nie na tem koniec politycznej roboty organizacji, która nosi Pańskie nazwisko, Panie Generale. Oto Zarząd Chorągwi Wielkopolskiej Związku Hallerczyków opublikował w „Kurjerze Poznańskim” szereg uchwał, w których solidaryzuje się w całej rozciągłości z akcją płk. Modelskiego. Jaką ta akcja jest, wykazaliśmy powyżej.

Prócz tego stwierdzamy, że Zw. Hallerczyków dał się omotać politykom Związku Ludowo-Narodowego i używany jest za narzędzie polityczne do rozbijania Federacji Obronców Ojczyzny, organizacji ogólnopolskiej i bezpartyjnej.

WOBEK TEGO MY ŻOŁNIERZE DRUGIEJ BRYGADY, KTÓREJ TY GENERALE BYŁEŚ WODZEM — MY ŻOŁNIERZE ARMII POLSKIEJ WE FRANCJI — MY ŻOŁNIERZE POLSCY Z FORMACJI WŁOSKIEJ ORAZ INNYCH, KTÓRE BYŁY POD TWOJEMI ROZKAZAMI, ZWIĄZANI DO TEGO CZASU Z TOBĄ NASZ WODZU, WYPOWIADAMY CI IDEOWE POSŁUSZENSTWO I WYRAŻAMY VOTUM NIEUFNOŚCI.

Nie uważamy Cię już za nasz drogowskaz, ani Związek Hallerczyków za naszą organizację. Sprzeniewierzyliście się hasłu: „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej Chwały!”

Aby jednak pracować dla ojczyzny, za którą przelewaliśmy krew naszą, powołaliśmy do życia „Związek Błękitnych”, który skupi w sobie, b. żołnierzy Drugiej Brygady, żołnierzy formacji włoskich, francuskich itd., którzy się nie solidaryzują z akcją Zarządu Związku Hallerczyków, podkopującą prestiż państwa, z takim trudem wywalczony przez żołnierza polskiego.

Czekamy Panie Generale na Twoje publiczne oświadczenie.

Zarząd Związku Błękitnych.

Komentarze, chyba zbyt liczne. Każdy zdrowo myślący obywatel zrozumie „pożyteczną akcję” pułk. Modelskiego. Ładnie o nas pomyśli zagranica!

Oj, trzeba zrobić z tem porządek, bo tak dalej być nie może! Trzeba odrzucić plewy i zebrać ziarno. I pracować, pracować!



Pan Prezydent w otoczeniu gen. dra. R. Góreckiego i sekretarza generalnego Feder. W. Wyrzykowski przechodzi przed sztandarem delegacji i kompanij w dniu wręczenia pierwszego miliona Marszałkowi Piłsudskiemu.

Baj — baju — będziesz w raju, mówią Niemcy i Bolszewicy do dyplomatów w Londynie

Konferencja rozbrojeniowa w Londynie. — Niemcy wybudowali nowy krążownik. — Sowiety też nie próżnują. — Co ma o tem myśleć społeczeństwo?

W Londynie zebrała się wielka morską konferencja rozbrojeniowa. Największe morskie mocarstwa świata chcą ograniczyć stale wzrastające zbrojenia na morzu. — Tak się mówi oficjalnie. Naprawdę zaś, delegacja każdego z państw jedzie poto, aby jaknajwięcej pancerników, krążowników i t. p. jednostek morskich „wytargować“ dla floty swego państwa.

Pojechać można, nawet trzeba — mówią panowie delegaci — bo coby to było, gdybyśmy nie wyjechali. Okrzyczanoby nas za wrogów pokoju! Ale wrócić... z niczem też przecież można! A w najgorszym razie z plikiem papierów „gwarantujących“, „doraźających“, „zalecających“ i t. p. rozbrojenie. Albo to pierwszy i ostatni raz?

Tak to wyglądają te wszystkie rozbrojeniowe konferencje. Poleje się dużo szampana i wina na bankietach, wygłoszą kilkadziesiąt wzniosłych mów i w końcu... wydadzą komunikat, że delegacje doszły do porozumienia.

W kraju tymczasem, podczas gdy delegaci wygłaszają wzniosłe frazesy o pokoju i rozbrojeniu, fabryki pracują, aby jaknajwięcej samolotów, amunicji, prochów, gazów i innych ma-

terjałów wojennych wyprodukować.

Oto na przykład w przededniu zebrania się londyńskiej konferencji rozbrojeniowej morskiej Niemcy, jakgdyby na złość delegatom spuszczaają na wodę dn. 15 bm. świeżo wykończony wielki krążownik (rodzaj statku wojennego) pod nazwą „Kolonja“. Spuszczenie na wodę odbyło się w Wilhelmshafen (kanał kiloński) bez wielkich manifestacyj (aby nie drażnić zagranicy).

„Kolonja“ należy do typu najnowocześniejszych jednostek bojowych. Jest to krążownik już trzeci z rzędu w typie „Königsmark“ i „Karlsruhe“ o 6 tys. tonn pojemności z motorami o sile 40 tys. koni parowych, dzięki którym rozwija szybkość około 60 klm. na godzinę. Uzbrojony jest w 9 dział 15-centymetrowych, umieszczonych w czernych wieżach. Ładna pływająca forteczka!

A tymczasem w Londynie radzą nad rozbrojeniem na morzu... A oto i drugi kwiatek! — Pisma podają, że wedle wiadomości, które nadeszły ze Stambułu w piątek dn. 17 stycznia br. w godzinach przedpołudniowych dwa wojenne okręty sowieckie, a mianowi-

cie „Paryska Komuna“ i „Profintern“ nadpłynawszy z kierunku południowego, wśród strzałów powitalnych tureckich nadbrzeżnych baterij w Dardanelach, podążyły przez Marmara na wody Morza Czarnego.

Urzędująca w Stambule Międzynarodowa t. zw. Komisja cieśnin o zamierzonym raidzie nie była zawiadomiona i zgłosiła protest przeciw temu naruszeniu, które zarazem oznacza bardzo poważne wzmocnienie sowieckich sił morskich na Morzu Czarnem. Ujawnione w ten sposób współdziałanie rządu tureckiego z Sowiecami oznacza zarazem uchylenie się Turcji od współpracy z Anglią, a pewne okoliczności wskazują, że dzieje się to za wiedzą rządu włoskiego. W ten sposób w przeddzień zbrania się komisji rozbrojeniowej w Londynie nastąpiło na południowych wodach Europy poważne zaostrzenie.

Co na to panowie delegaci w Londynie? Co na to powie opinia społeczna? Napewno nie uwierzy nigdy wywodom kongresowym, a jedynie realnej rzeczywistości, która mocno inaczej wygląda, niż to się opowiada na zjazdach.

— *niecz.*

Mój pierwszy skok

Od niedawna dopiero znam Stefcie; jest to wątpa i mała dziewczynka. Patrząc na nią, mimowoli przypominam sobie, jak dwa lata temu i ja zwracałam uwagę swoją nadmierną szczupłością i wątpym zdrowiem.

O! Bo teraz jestem bardzo zdrowa i silna, a wszystko zawdzięczam gimnastyce.

Od dwóch lat uprawiam wszelkie sporty i nawet w tym roku byłam na kursie przysposobienia wojskowego.

Namawiałam więc często Stefcie, żeby więcej używała ruchu, jednak ona zaprzeczała tylko, mówiąc, że ją to bardzo męczy.

Lecz w końcu dała się przekonać i teraz razem chodzimy na ćwiczenia lekkoatletyczne, które, mówiąc prawdę, najbardziej lubię.

Bo czyż to nie przyjemnie biegać, skakać, fikać kozły, lub rzucać dyskiem?

W tamtym roku mieliśmy święto sportowe, w którym i ja brałam udział.

Przygotowania trwały krótko, i wreszcie nadszedł upragniony dzień. Wszyscy byli podnieceni, a publiczność dodawała sił i animuszu współzawodniczącym okrzykami „gazu, gazu“, lub wołaniem po imieniu.

W końcu przyszła kolej na skoki.

Zadrżałam...

A jeżeli nie skoczę ???

To i cóż myślałam, przecież korona z głowy mi nie spadnie; jednakże żał mi było nie usłyszeć pochwał i dlatego niepokoiłam się. Przez cały czas o tem tylko myślałam, żeby dobrze się odbić i byle prawą nogą.

Wreszcie przyszła kolej na mnie, i w chwili, gdy usłyszałam swoje nazwisko uspokoiłam się.

Zaczęłam biec.

Poprzeczka, poruszona przez którąś z panienek spadła.

Musiałam wracać.

Drugi raz stanęłam do skoku i wyteżyłam wszystkie siły, żeby tylko nie zawadzić i odbić się prawą nogą.

I o zgrozo !!!

Do odbicia się wypadła mi ta nieszczęsna lewa noga, no i naturalnie zatrzymałam się.

Nie chciałam już więcej stawać, lecz nagle myśl, że inna usłyszy pochwały, zmusiły mnie do powrotu.

I wreszcie za trzecim razem skoczyłam.

Wpadając po drugiej stronie umazałam sobie cały nos w piasku i byłam powodem śmiechu moich koleżanek.

Jednakże ja triumfowałam.

Kiedyś opowiadałam Stefcie o tym wypadku.

Pokładała się ze śmiechu, wyobrażając sobie, jak musiał wyglądać mój nos.

I nieraz przyrzekamy sobie, że będziemy się bardzo starać, żebyśmy mogły jechać kiedyś na Olimpiadę.

Ale to tylko marzenie.

ww.

Nie dajmy zmniejszyć funduszu na wychowanie fizyczne!

W komisji budżetowej toczą się obrady nad budżetem ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, na którym m. in. domagano się redukcji sum przewidzianych na wychowanie fizyczne.

Rząd przewidział w budżecie na wychowanie fizyczne 10 500 tys., a więc kwotę nieco większą jak w poprzednim roku budżetowym.

Niestety, niwyszyscy przedstawiciele narodu doceniają doniosłość wychowania fizycznego, nie zależy im widocznie na zdrowej młodzieży.

Oto referent budżetu p. Werschler (Piast), który nie zaproponował naogół większych zmian w preliminarzu budżetowym min. Oświaty, uczynił jedynie jedną prowizję większej zmiany, a mianowicie: *pragnął zmniejszyć pozycję na wychowanie fizyczne młodzieży z dziewięciu i pół miljonów złotych na osiem.*

W ślad za nim pos. Kornecki z Kl. Narodowego również zaproponował skreślenie już nie półtora miliona, ale *aż cztery i pół miliona złotych* ze sum preliminarzowanych na wychowanie fizyczne.

W obronie wszystkich sportowców i zwolenników wychowania fizycznego ciętą odprawę dała przeciwnikom utrzymania funduszu na cele w. f. i p. w. w ramach przedłożonych przez Rząd posłanka Jaworska z B. B. W. R. — oświadczając, że należy się przeciwstawić tendencjom do zmniejszenia tego funduszu i podkreślając, że pewne odłamy nie mogą pogodzić się z tem, iż nowe pokolenie jest inaczej wychowywane niż nasze.

Nie zapominajmy — oświadcza — że *chorągiew polska została podniesiona w Amsterdamie dzięki zwycięstwu p. Konopackiej-Matuszewskiej.* Wychowanie fizyczne zapewnia młodzieży nie tylko zdrowie fizyczne, ale i moralne.

Również i pos. Smulikowski (fr. rew. P. P. S.) sprzeciwia się wnioskowi o zmniejszenie wydatków na wychowanie fizyczne, oświadczając, iż niewłaściwie uważa się to za luksus. Jest to dziś podstawa wychowania i należałoby raczej rozszerzyć ramy wychowania fizycznego i objąć niem także młodzież robotniczą, młodzież kształcącą się w szkołach zawodowych a nie mniej też młodzież akademicką.

Posel dr. Polakiewicz, pracujący od dawna na terenie organizacji przysposobienia wojskowego — sprzeciwia się energicznie skreśleniu proponowanych wyżej sum — udowadniając, że młodzież korzysta z ulgi w postaci skróceniu czasu służby wojskowej.

Pos. prof. dr. Kozłowski (B. B. W. R.) w mocnych słowach podkreślił doniosłość wychow. fizyczn., oświadczając, że za najlepszy uniwersytet uważa Oxfordzki. Choć profesorowie i studenci tego uniwersytetu nie należą wcale do erudyty, natomiast są to ludzie uzdolnieni do rządzenia, z czego egzaminastom zdają na całym świecie. Jest to następstwem faktu, że Oxford jest przede wszystkim szkołą charakterów. Składa się na to wiele przyczyn, lecz między innymi sprawność fizycznego wychowania. *Musimy stworzyć typ intelektualisty, który nie byłby niedołęgą.* W pojęciu angielskim gentleman mieści się poczucie sprawności fizycznej. *Niedołęga nie jest gentlemanem.*

Min. Czerwiński, odpowiadając na propozycje referenta i posłów dążących do zmniejszenia budżetu, złożył następujące oświadczenie:

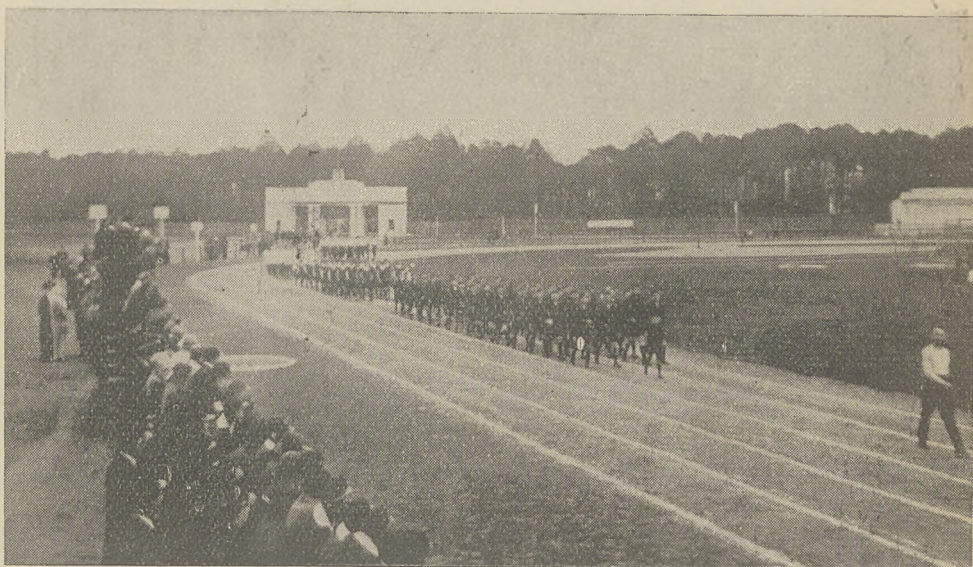
„Wniosek o skreślenie 1.500.000 zł. z funduszu na wychowanie fizyczne uważam: może za najbardziej niebezpieczny. Plan działalności instytutu, z którym zapoznał się p. referent, jest dobry. Wychowanie fizyczne rozwija się lepiej, niż jakkolwiek inna gałąź

wychowania i wniosek obcinający mógłby to wszystko zepsuć, a nic za te pieniądze w innym dziale zbudować nie można.“

Z przykrością musimy stwierdzić, że ta część posłów, nieprzebierająca w walce z Rządem w środkach, która skreśliła wraz mniejszościami narodowymi przed rokiem fundusz dyspozycyjny dla Marszałka Józefa Piłsudskiego — przewidziany na walkę ze szpiegostwem w wysokości 2 milionów złotych, dziś czyni zamach na wychowanie fizyczne.

Z całą stanowczością domagamy się jako przedstawiciele szerokich warstw młodzieży wszelkich sfer — utrzymania budżetu na cele wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w całej rozciągłości.

Niech ci — którym zależy na skreśleniu kwot przewidzianych na uzdrowienie młodzieży — spojrzą — na liczne wsie, miasteczka, miasta — ile to młodzieży chodzi bez wszelkiej opieki. Aby z nich stworzyć typ zdrowego obywatela, gotowego i zdolnego każdej chwili do obrony granic Rzeczypospolitej — trzeba pobudować jeszcze wiele boisk, pływalń, hal gimnastycznych, wielu trzeba jeszcze wyszkolić instruktorów. Przekonają się wtenczas przeciwnicy uznania przewidzianych sum na w. f. i p. w. przez Rząd, jak wielką wyrządzają krzywdę Polsce.



Widok ogólny na stadion sportowy w Grudziądzu.

Sportowcy przy stole obrad

Motocykliści i piłkarze dają dyrektynę dalszej pracy na rok 1930 — Uroczyste zebranie sędziów piłkarskich w Poznaniu

W Katowicach obradował Polski Związek Motocyklowy, reprezentujący 26 klubów. Na zgromadzeniu reprezentowanych było 16 klubów, a pomiędzy innymi przedstawiciele klubów z Poznania, Bydgoszczy i Grudziądza — trzech silnych ośrodków motocyklowych.

Zebranie miało przebieg rzeczowy i poważny. Zarząd otrzymał po długich dyskusjach absolutorjum. Najwięcej trudności, jak w większości stowarzyszeniach, przedstawiała teka skarbnika. Nowy zarząd wybrano w następującym składzie: prezes — dr. Saloni, dalsi członkowie dr. Karczewski, kpt. Loteczka, Mikuła, Dobrowolski, inż. Sylwester, wszyscy z Katowic. Dalej z Poznania wybrano p. Paczkowskiego Adama, z Krakowa p. Wojdę i z Łodzi p. Grabowskiego.

Z ważniejszych postanowień uchwalono, że Grand Prix, które odbędą się 8. VI. w Katowicach, nie będzie obejmowało mistrzostw Polski. Mistrzostwa Polski rozegrane zostaną pod Grudziądem we wrześniu. 3-go maja każdego roku odbywać się będzie zjazd gwiazdysty do Warszawy z wszystkich ośrodków mo-

tocyklowych dla złożenia hołdu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Rajd dookoła Polski odbędzie się prawdopodobnie w końcu lipca. Bliższy termin oraz regulamin opracować i ogłosić ma komisja sportowa PZM. Specjalne trudności przy układaniu imprez nastęczał wybór trasy, gdyż nigdzie niema dostosowanej tak, żeby nawet przy większym nakładzie pieniędzy można taką imprezę urządzić, jak Grand Prix d'Europe, a którą to imprezę powierzyła Międzynarodowa Federacja Motocyklistów urządzić w 1932 r. w Polsce. Mamy więc nowy dowód uznania ze strony zagranicy. Federacja ma obecnie swoją siedzibę w Barcelonie. Siedzibą PZM na 1930 rok pozostawiono Katowice.

Arystokracja piłkarska Polski obradowała przez dwa dni w Warszawie. Wbrew różnym przypuszczeniom zgromadzenie miało przebieg spokojny.

Obradom przewodniczył mjr. Dudryk. Po obszernych sprawozdaniach ustępujących władz, udzielono im pokwitowania. Nowy zarząd ukonstytuował się następująco:

Prezes mjr. Izdebski, wiceprezesi p. Laskownicki i mjr. Szwenek, sekretarz p. Landau, skarbnik kpt. Wawrzykiewicz, członkowie p. Frenkiel i Mosin. Do Wydziału Gier wybrano na przewodniczącego mjr. Picheta, pp. Krupę, mjr. Kotowskiego, kpt. Modrego, p. Godlewskiego i por. Szeremetę.

Komisję rewizyjną stanowią pp. Broniarz, Kuczyk i mjr. Partyka. Na zastępców wybrano pp. dr. Mielecha i dr. Luksemburga.

Zgromadzenie doręczyło Warcie dyplom za mistrzostwo Polski, a Garbarni za wicemistrzostwo. Odnaczono kilku działaczy ligowych, przeprowadzono kilka poprawek statutowych i wylosowano terminarz rozgrywek pierwszej rundy.

Wniosek Turystów o pozostawienie ich w lidze przepadł w stosunku 7:5; odrzucono również wniosek Pogoni o nierozgrywanie w bieżącym roku zawodów o mistrzostwo ligi.

Sędziowie piłkarscy okręgu poznańskiego z okazji 10-lecia swego istnienia ustalili uroczysty program rocznego walnego zgromadzenia. Zebraniu przewodniczył p. Adamski. Po sprawozdaniach, opracowanych z wielką starannością — toczyła się krótka, rzeczowa dyskusja, po której udzielono jednogłośnie pokwitowania staremu zarządowi. Późem wręczono dyplom Warcie za zdobycie mistrzostwa Polski oraz za fair grę w klasie „A“ Wiktoria, w kl. „B“ Polonii — pozn. i Ostrowi, a w kl. „C“, Warcie IIIa i Pradze. Członkami honorowymi mianowało zgromadzenie prezesa P. Z. K. p. Malłowa, oraz z O. K. S. pp. Adamskiego Marjana, Tomaszewskiego Romana i Paczkowskiego Adama.

Nowy skład O. K. S. przedstawia się następująco: przew. Adamski, zast. Tomaszewski, sekr. Perzek, referent obsady sędziów Nawrocki, skarbnik Rozala. Komisja Rewizyjna: Paczkowski Adam, Niziński i Reszkiewicz.

W zgromadzeniu uczestniczyło 30 sędziów.



K. H. Lechja. Stoją: Polcyn, Grausch, Zymalski, Paczkowski Sob. — kier. sekcji, Kościński, Piński, Paczkowski Tad., Jankowiak, Czekała, Dybalski, Laskowski. Przed meczem Stella — Lechia 3:3 w Gnieźnie o mistrz. kl. „B“.

„Wisła — niemiecką rzeką“!!

Z okazji dziesięciolecia przywrócenia Pomorza Polsce, Niemcy w Prusach Wschodnich rozpoczęli olbrzymią kampanję za rewizją granic niemiecko-polskich.

Pismo nacjonalistyczne „Ostpreussische Zeitung“ twierdzi, że część Prus Zachodnich, leżąca nad Wisłą, (czyli Pomorze), winna być zwrócona Niemcom, ponieważ... Wisła jest niemiecką rzeką!!“...

Bezczelność Niemców przekracza wszelkie granice...

Czy twój oddział p. w. już zebrał składki na fundusz walki ze szpiegostwem dla Marszałka Piłsudskiego?

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sporty zimowe pod znakiem zastoju — Jedynie Zakopane i Krynica nie znają przerwy — Sięciarze łódzcy udowodnili, że umieją być groźni dla przedstawicieli śląskich — Wyniki piłkarskie — Turniej gier sportowych w Poznaniu

Zima nie dopisuje — największe zmartwienie tych, którzy najwięcej ubóstwiają sporty zimowe.

Zapowiedziane rozgrywki w Poznaniu do skutku nie doszły, a napewno i w wielu innych miejscowościach.

Tylko kilka drobnych notatek możemy przynieść pod rubryką „hokeja na lodzie“. A więc Polonia warszawska uzyskała z AZS. komb. wynik bezbramkowy. We Lwowie Lechia pokonała Ukrainę 3:0, Lwowianka Hasmonę 2:0. Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarzy — rozwiązało swą doskonałą sekcję hokejową, a gracze jej zasilą szeregi Polonii i Czarnych.

W Davos rozegrano spotkanie Kanada — Europa, w której grali najlepsi przedstawiciele Polski, Austrii, Czechosłowacji i Davos. Z graczy polskich dobrze się spisał Adamowski, nie wiele ustępował jemu Stogowski i Kowalski. Watson kanadyjczyk obecnie stale grywający we Wiedniu był słaby — podobnie jak i chluba Czechosłowacji Malecek. — A wynik — jak zwykle wysoki na korzyść Kanadyjczyków 9 : 0. W meczu Kanada — Polska, mistrzowie świata przegrali 10 : 0. Z drużyny naszej wyróżnili się Adamowski, Kulej i Kowalski. Z jaką to satysfakcją oglądalibyśmy mecz takich sztukmistrzów — w Poznaniu, Toruniu, czy w Zakopanem.

Żytkowicz — mistrzem Krynicy! Oto rezultat dwudniowych zawodów narciarskich w Krynicy. W pierwszym dniu odbył się bieg na

trasie około 16 klm., który wygrał Żytkowicz w czasie 1 godz. 14 min. 41 sek. Jaki drugi dotarł do mety Skotnicki, a trzeci Kochański.

— Startowało przeszło 20 zawodników. Najzajutrz w skokach z małej skoczni krynickiej — najdalsze skoki wykonał Żytkowicz, a mianowicie 22 i 23 mtr. — nota brzmiała 18 950. Bukowski był drugim, a trzecim Krechel. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce i tytuł mistrza przypadł Żytkowiczowi z notą 10 475.

Sekcja narciarska okręgowego związku strzeleckiego rozpiła konkurs skoków. Przy licznej konkurencji i doskonałych warunkach śnieżnych, zwycięstwo przypadło Cukrowi Franciszkowi z Sokoła, który wykonał skoki po 35, 39 i 53 mtr., Rozmus z Wisły zasiadł na miejscu trzecim, Marusarz — wybitny talent narciarski — zajął zaszczytne czwarte miejsce. Na wyróżnienie zasługuje skok Marusarza Stanisława — wynoszący 62 mtr. — co prawda poza konkursem.

Narybek mamy coraz to lepszy. Broniek Czech może się spodziewać godnych rywali i następców.

W pięściarstwie poza drobnymi lokalnymi zawodami na Górnym Śląsku na uwagę zasługują stałe postępy reprezentacji „Grodu Kominowego“. Jeszcze kilka tygodni temu — Łódź prawie że nic nie robiła — a dzisiaj Śląsk z trudem wyszedł na remis. Z zawodników śląskich naspodziewanie przegrał Wocka do Stibego w wadze ciężkiej i Bara do Stahla II na

punkty. Łódź poprawiła się więc wybitnie — cicha praca nie dowodzi więc, że się nic nie robi — o co posądzano łodzian.

W meczu piłkarskim Warta rozprawiła się rzetelnie z HCP — odnosząc zwycięstwo w stosunku niemal że dwucyfrowym — mianowicie 9:2. Zespół Cegielskiego grał bardzo ambitnie, a na wyróżnienie zasługuje Lange. Z wyników śląskich godne są uwagi mecze Pogoń — Katowice 06 3:2, Naprzód (Lipiny) — Ruch 1:1. Cracovia pokonała reprezentację Legii i Podgórze 8:3 (1:1).

Turniej o mistrzostwo w klasie B koszykówki i siatkówki dobiega końca. I tak w koszykówce pokonana została drużyna „Drukarza“ 26:23 przez młody zespół Gimnazjum im. Marcinkowskiego. Pozostaje do rozegrania tylko jeden mecz — i zarząd POZGS przeprowadzi ostateczną tabelę. Obecnie na czele i — dzie Warta II przed Drukarzem i żadnych dalszych zmian nie należy się już spodziewać.

W turnieju urządzonym przez AZS o nagrodę wędrowną Sokół kostrzyński uległ AZS 25:12. Harcerska Drużyna Lotnicza do zawodów nie stawiała się i Sokół poznański wygrał w. o. W meczu towarzyskim z komb. drużyną Bergera wygrali Sokoli poznańscy 29:21.

Są to najciekawsze wiadomości ubiegłego tygodnia — drugi będzie niewątpliwie więcej interesujący — bowiem w Chamonix nasi hokeiści rozpoczną przy udziale jeszcze 11 państw walki o tytuł mistrza świata.

Okazji przeniesienia mjra St. Fedorczyka na nowe stanowisko

Dziennikiem Personalnym M. S. Wojsk. został przeniesiony dotychczasowy Kierownik Okręgowego Urzędu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. major Stanisław Fedorczyk, na stanowisko kwatermistrza 70 p. p. w Pleszewie.

Major Fedorczyk, jako kierownik Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. w Poznaniu podczas swej dwuletniej pracy na tem stanowisku potrafił sobie zdobyć zaufanie tak całego społeczeństwa, jak i najszerzych rzesz sportowców i członków p. w. naszego terenu.

Kierunek jego pracy zdążał ku temu, by wszyscy ci, którzy garną się do wielkiej rodziny w. f. i p. w. znaleźli jaknajwiększe poparcie, ułatwienie w pracy i najdogodniejsze warunki jej spełniania.

Jedną z największych jego trosk było, aby w. f. wśród oddziałów i formacyj wojskowych na terenie naszego O. K. znalazło jaknajlepsze warunki

rozwoju. Wychodził bowiem z założenia, że ciężyzna fizyczna żołnierza jest podstawą sprawności armji.

Piastując urząd sekretarza Wojew. Komit. W. F. i P. W., był z tej racji w stałym kontakcie z naszym wydawnictwem.

Rozumiejąc wagę żywego słowa w pracy organizacyjnej i propagandowej nie szczędził pracy i wysiłków, by przyjść nam zawsze z pomocą i radą, która nieraz była nam wielką pomocą w naszych usiłowaniach.

I jeżeli dziś zdołaliśmy „Junaka“ postawić na poziomie najlepszych wydawnictw tej dziedziny w kraju — niemała w tem zasługa mjra Fedorczyka.

To też wdzięczni za okazaną nam życzliwość i pomoc na tej drodze, składamy mu nasze gorące podziękowania i życzenia, by na nowem stanowisku, praca jego znalazła równe uznanie władz i społeczeństwa.



Major Stanisław Fedorczyk.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY

Oplatek strzelecki w Grodzisku (Wlkp).

Dorocznym zwyczajem Oddział Strzelecki w Grodzisku urządził tradycyjny oplatek w dniu 14. I. 1930 r. W obszernej sali zebrano się około 400 członków i sympatyków organizacji, którzy zostali powitani serdecznie przez prezesa zarządu powiatu ob. Hornbergera, poczem odbyło się dzielenie oplatkiem. Następnie piękne przemówienia wygłosili ob. prof. Marzys, przybyły specjalnie z komendy okręgu w Poznaniu, Dr. Słomiński oraz por. Podwapiński, powiatowy komendant p. w. i w. f.

Wśród miłego nastroju i ogólnej wesołości spożyto zastawioną wieszczerę, poczem brać strzelecka uprzątnęła salę, rozpoczęła ochotcze pląsy. Przeżyte chwile niezatartymi głoskami odbiły się w duszach strzeleckich.

Kruszwica uczła 11 rocznicę oswobodzenia, marszem o nagrody Niesubordynacja Sokół.

Dnia 6 stycznia 1930 r. z okazji 11 rocznicy oswobodzenia miasta Kruszwicy z pod jarzma pruskiego zorganizowała Gminna Komisja P. W. i W. F. w Kruszwicy marsz na przełaj z karabinami o nagrody dla drużyn P. W. i miejscowych towarzystw wojskowo wychowawczych i sportowych. W marszu brały udział I. i II. drużyna I. plut. P. W. oraz drużyna Tow. Sokół. Drużyny otrzymały posiłki. Badanie lekarskie przeprowadził bezinteresownie p. Dr. Hofmański z Kruszwicy. Droga wynosiła 11 km i prowadziła z Rynku do Rzepowa, Zwanowice — Kruszwica.

Wynik był następujący.

I. druż. I. plut. III. komp. — maszerowała 29 minut 12 sek.

II. druż. I. plut. III. komp. — maszerowała 32 minut 56 sek.

Drużyna Sokół — maszerowała 29 minut 56 sek.

Zatem I. miejsce zajmuje I. druż. I. plut. III. komp. P. W. w czasie 29 min. 12 sek.

II. miejsce zajmuje drużyna Sokół w czasie 29 min. 59 sek.

III. miejsce zajmuje II. druż. I. plut. III. komp. P. W. w czasie 32 min. 56 sek.

Drużyna I. otrzymała I. nagrodę w postaci medali. Nazwiska nagrodzonych są: Adamski Miecz., Roszak Zyg., Krawczak Kaz., Lewicki Józef, Nowak Ludwik, Budziszewski Józef, Ściogocki Kazimierz, Nowak Jan. Medalami udekorował p. burmistrz Borowiak.

Drużynie Sokół przeznaczono II. nagrodę w formie dyplomu dla Tow. Sokół. Jednak wobec nieodpowiedniego zachowania się tejże drużyny (opuściła salę przed rozwiązaniem zbiórki) uchwalono nie wręczać dyplomu. Poza tem wykreślono ucznia Rucińskiego Józefa z P. W. (również opuścił salę przed rozwiązaniem zbiórki, a na wezwanie Gm. Kom. nie zareagował).

Żyła tow. gimn. Sokół w Dobierzynie

Gniazdo w Dobierzynie zostało założone przez ofic. Poznań - powiat kpt. Piątkowskiego w dniu 20 sierpnia 1924 roku. Rozwijało się ono bardzo intensywnie pod kierownictwem Aleks. Karupskiego.

Dnia 1 września 1929 roku z okazji 5-lecia urządziło gniazdo zawody, w skład których wchodził bieg na 2000 m. i trójbój lekkoatletyczny. W zawodach tych d-howie St. Maćkowiak i St. Szwarc zdobyli pierwsze miejsca.

W roku 1927 członek gniazda Iwański Wacław zdobywa zaszczytne miejsce w „Biegu Kurj. Pozn.” w Poznaniu.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje dh. Maruszak Fr., który zorganizował i prowadził przez przeszło 3 i pół lata wzorową drużynę ćwiczącą.

W roku 1928 towarzystwo o własnych siłach przy poparciu społeczeństwa ufundowało sztandar, które poświęcenie odbyło się 28-go czerwca 1928 roku bardzo uroczystie.

Obecnie tow. prowadzi dh. Króliczak Wojciech. Drużyna ćwicząca liczy $\frac{2}{20}$ a całe towarzystwo 75 członków. Członkami honorowymi są: Kurator Okr. Szk. Pozn. Namysł i starosta Kaysiewicz.

Jak się bawi i pracuje p. w. z działalności oddziałów w Wysocku Wielkim pow. Ostrowie

Dnia 5. 1. 1930 r. w Wysocku Wielkim zostało urządzone przez miejscowych członków p. w. przedstawienie amatorskie, na którym odegrano sztukę p. t. „Orleńca”. Doskonali zespół amatorów wywiązał się dobrze ze swego zadania. Oprócz tego odbyły się liczne deklamacje o treści patriotycznej. Najlepszym dowodem uznania publiczności były sute oklaski, którymi nagrodzono wykonawców programu.

Następnie kpt. Koniuszewski wygłosił referat p. t. „P. W. u na i zagranicą” — poczem rozdał nagrody za strzelanie. P. hr. Szembek i por. rez. Bojarski wyrazili podziękowanie Komisji Gminnej za jej prace oraz wyrazili uznanie plut. zaw. Grzeszczykowi i plut. rez. Sikorze za organizację młodzieży przedpoborowej.

Należy podkreślić wielką ruchliwość oddziałów p. w. w powiecie, co w wielkiej mierze jest zasługą Pow. K-dta P. W. kpt. Koniuszewskiego, który nie szczędzi swej pracy na polu w. f. i p. w.

Kurs Wychowania Fizycznego

i pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach podczas ćwiczeń cielesnych i zawodów sportowych.

W dniu 3 lutego r. b. Miejski Komitet W. F. i P. W. miasta Bydgoszczy, rozpoczyna II-gi 3-mies. instruktorski kurs wychowania fizycznego, dla nauczycielek i nauczycieli szkół powszechnych, oraz dla kandydatów z organizacji W. F.

Celem kursu jest przygotowanie odpowiednich kierowniczek i kierowników wychowania fizycznego w szkołach powszechnych, jak i wśród organizacji W. F.

Kurs trwać będzie od 3-go lutego do 30-go kwietnia r. b. Wykłady dla pań i panów odbywać się będą w Miejsk. Gimnazjum im. Kopernika (plac Kochanowskiego), ćwiczenia praktyczne dla pań w Żeńskim Gimnazjum Miejskim, dla panów zaś w Gimnazjum im. Kopernika. Wykłady i ćwiczenia odbywać się będą codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt w godzinach wieczornych, po 3 godziny dziennie. Razem 180 godzin dziennie.

Zadaniem kursu będzie — w głównej mierze — przygotowanie praktyczne kandydatek i kandydatów.

Program kursu obejmuje następujące przedmioty:

1) Anatomja i fizjologia, 2) Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, 3) Historia wychowania fizycznego, 4) Systematyka i metodyka ćwiczeń cielesnych, 5) Teoria wychowania fizycznego, 6) Lekcje gimnastyczne (osobno dla pań i panów), 7) Lekka atletyka i sporty (teoretycznie i praktycznie), 8) Gry i zabawy ruchowe (teoria i praktyka). Badanie zdolności fizycznej.

Kierownictwo kursu powierzono p. M. Matuszewskiemu, kierownikowi Wydziału Wychowania Fizycznego.



Tow. gimn. „Sokół” w Dobierzynie, pow. Grodzisk. 1. Króliczak Wojciech — prezes. 2. Przywecki Ignacy — wiceprezes, 3. Kowalczyk Jan — sekretarz, 4. Wrzeszczyński Wawrzyn — skarbnik, 5. Wysocki Stefan — naczelnik, 6. Musiał Jan — radny zarządu, 7. chor. Matuszak Franciszek, b. I. nacz.

Gimnastyka to zdrowie!

Oskar Zawrocki.

Triumfator z pod ławki

(Ciąg dalszy).

Po dłuższym bezowocnem poszukiwaniu odeszli.

Gospodarz zamknął drzwi, przyćmił nieco lampę, włożył na piec.

— To ten had, Pedro, na mnie nasyła. Nie dają mi spokoju, ale czorta dwa znajdą oni — niech szukają! A ty dawałaś im w południe jeść?

— Dawałam. Wystraszyli Iwana nam. Nawet w nocy łążę. Ci to przynajmniej mniej krzyczeli i nie bili — i tak długo rozmawiali o rewizji, o domowych sprawach lub wspominali doznane od czerwonoarmiejców przykrości. Po godzinie odezwał się Petro:

— No chodź, popilnujesz przy bramie, żeby jaki żołdak nie nawinął się — i wyszli oboje.

Nagle z pod dużej szerokiej ławki, którą chłopci ukraińscy używają zamiast łóżka, wysunęła się głowa Adama, a później i całe jego masywne cielsko. Podskoczył do drzwi i ostrożnie wyjrzał: baba poszła do bramy, a gospodarz do stodoły. Po kilkunastu minutach spokojnie gwarząc wchodzili do mieszkania.

— Dobry wieczór, Petro — z uśmiechem przywitał go Adam — zapregaj, chłopie, konie i odwieziesz mnie zaraz do Dubna. Już jest siódma godzina, a pociąg podobno odchodzi o dwunastą — musisz mnie, bracie, na ten czas dostarczyć na stację. Dziwisz się, skąd ja się tu wziąłem? Z pod ławki wyłazłem. Ot tam byłem, widzisz, właśnie, właśnie tam, gdzie patrzysz. Ależ zapachy tam u ciebie, no, no!

Petro nie spierał się. Poszedł do stodoły, odrzucił sterę siana, podniósł blat od stołu, którym była przykryta dziura, gdzie się znajdowała para koni, i z trudem je stamtąd wydostał. A po upływie pół godziny rozpromieniony ochotnik jechał saniami w cieniu płaszczyku mroźną nocą do Dubna.

Jechali dość długo ciemnym, groźnym, w zimowym bezruchu lasem. Konary drzew wydawały się Adamowi jakimiś niezwykle postaciami, a cisza leśna, przerywana tylko miękkim tętentem koni i lekkim szmerem sań po świeżo spadłym śniegu, wywoływała nastrój rozmyślań i marzeń. — Oto żyję już dziesięć lat i pierwszy raz, od kiedy istnieje, przebiegam te strony. Jestem jak Kolumb, jak odkrywca, co nową wynalazł zie-

mię, lecz ja nie trąbię na cały świat, że oto pierwszy raz te drzewa, srebrzone miesięczną półświatą, mnie widzą, że oto pierwszy raz... Czy lepiej być takim chłopem, jak Petro i nie mieć żadnych myśli, drgnień, rozważań filozoficznych i przejść przez życie, dbając tylko o żołądek, strawę dla bydła i od czasu do czasu się upić, czy też być Adamem, co w porywie miłości do ojczyzny rzucił się w wir walki, co zawsze i wszędzie analizuje, docieka, zachwyca się nocnym szturmem, widzi zmęczoną twarz jeńca i wczuwa się w duszę każdego



wydarzenia — czem lepiej być? — rozmyśla Adam, głębiej wsuwając się w słomę.

— Ta kulka, co furazerkę pod Osowem mi przebiła, albo ten granat, co stojącego o krok odemnie Oleksia zważył, gdyby centymetr niżej poszła, sekundę wcześniej wybuchł — nie jechałbym rozpromieniony na urlop do domu. Zresztą, czyż ja jestem rozpromieniony? Czuję się w tej chwili dość dobrze, niczego nie pragnę, nie chcę, obojętne jest dla mnie, kiedy dojadę do Dubna, lub czy zdążę na pociąg. Wolałbym tak sobie jechać, jechać z tym człowiekiem i o niczem nie myśleć, o nic się nie starać. Aha, prawdopodobnie zmęczenie cielesne — przyszła refleksja do świadomości Adama, ale to nie było zmęczenie, tylko sen, co niespostrzeżenie zamknął mu oczy, rzucił parę dziwacznych scen do wyobraźni i kazał przestać filozofować.

— Panie, panie, już stacja! — energicznie budził Petro żołnierzyka. Zerwał się, odrazu oprzytomniał. Rozejrzał się dookoła.

— Gdzież ta stacja? — pytał, widząc tylko setki wagonów.

— A tu! — i biczyskiem wskazał skleconą z desek budę, sam zawrócił i za chwilę odjechał.

Adam zarzucił tornister na plecy i począł szukać drzwi. Znalazł, otworzył. Spora gromada żołnierzy znajdowała się w niewielkiej salce, przepełnionej dymem papierosów i specyficznym zapachem wojskowych płaszczy. W głębi sali znajdował się bufet, przy którym wszystkie rodzaje broni w miarę swoich finansowych sił raczyły się herbatą, papierosami lub archaiczną czekoladą. Nikt nie zwrócił większej uwagi na wchodzącego. Adam przeciskał się zaczął ku bufetowi, ale tłok był tak wielki i zaduch w miarę posuwania się stawał się tak niemiłosierny, że zaniechał zamiaru wypicia szklanki herbaty i umieścił swój tornister prawie na środku sali obok leżącego kawalerzysty.

— Czy pociąg prędko będzie? — zwrócił się do jednego z żołnierzy.

— Albo ja wiem — odburknął zagadnięty.

— Podobno o czwartej nad ranem mają złożyć pociąg — powiedział inny.

— Jakto? aż o czwartej!

— A tak, i to nawet napewno nie wiadomo, bo woda na stacji zamarzła.

Adam siarczyście zaklął — znów parę godzin spóźnienia. Spojrzał na zegarek — była już dwunasta, a więc jeszcze cztery długie godziny. Tymczasem wyjął z tornistra kawałek słoniny i czarnego chleba i zaczął zajaść, obserwując jednocześnie zebranych. Przeważna część zgromadzonych spała. Wszystkie ławki, a nawet stoły, były zajęte przez śpiących żołnierzy, którzy w najdziwniejszych pozach, zawzięcie chrapiąc, lub postępując skracali sobie w ten sposób czas czekania. — Wypiłbym herbaty — myśli Adam — ale mam tylko sześćdziesiąt marek, lepiej zostawię je na później: a nuż będę potrzebował na chleb.

Rozmowny sąsiad wkrótce już wiedział, że Adam jest ochotnikiem, że jedzie na urlop, że nie będzie pić herbaty, ponieważ ma mało pieniędzy, sam również udzielił informacji o spaleniu stacji przez bolszewików, o tem, że żołnierze skupiają się przy bufecie, ponieważ tam znajduje się piec, a tu wieje, że nazywa się Strzelczyk, że jedzie do chorej matki i wiele jeszcze innych cennych wiadomości udzielił skory do znajomości Janek Strzelczyk.

Po pewnym czasie Adam poczuł, że od drzwi wejściowych okropnie wieje, i że zaczyna porządnie marznąć. — W

słomie na saniach było cieplej, niż tutaj — pomyślał urlopowiec i zaczął szukać miejsca, gdzieby mógł się ogrzać. Bufet mniej już był oblegany, gdyż większość szarych zmęczonych frontowców poukładała się na podłodze do spania. Adam wziął tornister i podsunął się do bufetu rozglądając się za miejscem: wszystkie były zajęte. — Ależ mam doskonałe miejsce i to przypiecu — uradował się i... i wlaź pod ławkę, na której w siedzących postawach, opierając zmęczone głowy na sąsiadach, spało coś z pięciu żołnierzy.

Adam odsunął nogi jednego z nich — ten nawet nie poruszył się — i wsunął całe ciało pod ławkę.

— Wyśmienicie! — stwierdził na głos, podkładając tornister pod głowę i wyciągając się dogodnie. Rzeczywiście miejsca było tam sporo, powietrze co prawda nieco szwankowało, ale dla niewybrednego żołnierskiego nosa nie przedstawiało obawy zatrucia. Ułożył się wygodnie, lecz usnąć nie mógł: to go raził blask zawieszanej lampki, to kant tornistra gniótł szyję, to wreszcie nęciła myśl, że nawet słowem nie podziękował Petrowi, męczyła — dość, że wiercił się z boku na bok i nie mógł zasnąć. Zaczął więc przysłuchiwać się chrapaniu śpiących i rozmo-

wom tych, co jeszcze nie usnęli. Ani jedno, ani drugie nie było ciekawe. W pewnej chwili za bufet wszedł jakiś kolejarz z lampką i zwrócił się do gospodarza po rosyjsku. Mówił czystym rosyjskim akcentem: — Wot tak zima! Użasno chołodno! (ależ zima! okropnie chłodno).

Adam ze swego ukrycia przyglądał się rozmawiającym. Bufetowy o długiej puszystej brodzie szerokiej twarzy i błękitnych oczach przypominał mu nauczyciela języka rosyjskiego z gimnazjum, który go męczył przez wiele lat za jego „polskiej akcent“, a drugi, kolejarz, też był Moskałem, ale znacznie starszym, już siwiejącym.

Wysłuchany w dźwięki obcej mowy, którą tyle razy musiał posługiwać się za czasów zaboru w szkołach i urzędach, przypomniał sobie dawną mękę gonionego, bezdomnego psa. Ileż to razy w szkole nazywano go pogardliwie „polska kistka“, „przelak“ lub zgło groźnie „buntowszczyk“ i oto teraz ci Moskale nie odważą się ani słowa pisnąć o swojej przewadze, żaden z nich nie jej przewadze, sile, żaden z nich nie powie: „Polak? eto czto za ptien?“ (Polak? co to za ptak?). Gdy jakiś żołnierz zbliżył się do kontuaru i zażąda po polsku szklanki herbaty, twarz Mo-

skala układa się w uprzejme fałdy a o czy starają się spostrzec, czego może jeszcze życzyć ten pan i władca. — Rzeczywiście, — myśli Adam, przecież ja jestem teraz jego panem, teraz nie on mnie, lecz ja jemu mogę rozkazywać! Aha, Moskału, fortuna kołem się toczy — ja jestem twoim rozkazodawcą, ja tu panuję, rządę, nadaję prawa, ja — zwycięzca! — i dumna zaczęła rozpierać młodzieńczą pierś, dotychczas oddychającą niewolą.

— Popatrz, oto ja tutaj pod ławką leżę, smród przegniłych onucz wącham, opieram się rękoma o piec obdrapany, parę marek zaledwie mam w kieszeni, a jednak nie jestem już twoim niewolnikiem: jestem wolnym! Równym wśród równych jestem!

I wirowały myśli w bujnej głowie ochotnika — bo był to pierwszy dzień, kiedy poczuł, że istotnie jest wolny.

— Eee, bufetowy! Szklankę herbaty dla pana! — nie mógł już wytrzymać i krzyknął głośno na Moskała. Tamten w podskokach szybko podszedł do leżącego i spotkali się oczyma.

— Ja ciebie się boję, drzę! — mówił jeden wzrok.

— Ja jestem panem, rozumiesz? — mówił drugi.

Epizod wojenny 8 baterji 14 p. a. p.

Zdarzenie podczas wypadu z przyczółka bobrujskiego na Stołpiszcz. Opisał kapitan Sadomski 14 p. a. p. b. 1 wlkp. pułk. art. pol.

Nagle pojawiają się na szosie dwa automobile pancerne, które przybyły ze Stołpiszcz. Widząc się odciętymi od Starosieła przez kompanje ppor. Frydera, wpadają z impetem na niego. Natychmiast rozpoczyna się zacięta, nierówna walka naszych dzielnych piechurów z temi ruchomymi stalowymi forteczkami. Najwidoczniej sytuacja dla nich staje się coraz gorsza wobec nadzwyczaj dzielnej postawy naszych piechurów, gdyż niebawem jeden z nich, przedarłszy się, salwuje się spieszną ucieczką. Z chwilą pojawienia się aut, nadjeżdża goniec z rozkazem podpor. Kryzstofia do baterji pod wioskę Ciejkicze. Gęsta strzelanina na wschodzie dobrze słyszana przy III bataljonie powoduje wysłanie plutonu dział do wsparcia podpor. Frydera. Natychmiast pierwszy pluton dąży galopem przez pola w tym kierunku i ujrawszy automobile pancerne, zajmuje odpowiednie otwarte stanowisko, by je zwalczać natychmiast jaknajskuteczniej. Pluton

oddaje parę tylko strzałów na jeden widoczny samochód pancerny, gdyż wiadać, jak piechota nasza zdołała się już zbyt blisko podrobić do niego. Dalsze strzelanie byłoby zbyt niebezpieczne dla naszych.

Samochód pancerny stanął. Jego cztery karabiny maszynowe zieją strasznym ogniem wkoło siebie. Gęsty grad kul zadaje piechocie poważne straty. Tu pada wśród kilkunastu rannych i zabitych dowódca 10 kompanji podporucznik Półchłopek. Tu zostaje ranny podporucznik Fryder, któremu kula, rozgruchotawszy zegarek, zdołała jeszcze naruszyć jelita. Na widok padających współtowarzyszy walczą dzielni piechurzy z tem większym rozgoryczeniem.

Jak lwy rzucają się w kilku na wóz pancerny, nie zważając na jego śmiertelnośćną kość. Dopadają go sierżant Cieślik i Bauer oraz kapral Jakubowski. Rzucają granaty ręczne do jego wnętrza. Parokrotnie bolszewicka ob-

ługa zdążyła je wyrzucić. Wreszcie sierżant Cieślik przez otwór w strzelnicy w pancernu pakuje granat, przytrzymując go chwilę. Granat eksploduje i szarpie lub rani całą obsługę wozu. Pancerny automobil zdobyty. Widnieje na nim napis „Ural“. Uzbrojenie jego tworzą cztery ciężkie karabiny maszynowe oraz jedno działo polowe rosyjskie. Działo to podczas zaskoczenia jednakowoż nie strzelało, nie mając widocznie dostatecznego sektora działania.

W tem słysząc w piechocie wołanie, że bolszewicki automobil pancerny wyjechał właśnie nagle ze Stołpiszcz. I rzeczywiście widać go szybko jadącego ku nam. Przejeżdża gładko przez naszą linię piechoty, ostrzeliwując się swym karabinem maszynowym na wszystkie strony i dąży polną drogą w kierunku szosy wprost na nasz drugi pluton dział. Widać go stąd. Kanonierzy odczepiają działa natychmiast na miejscu i zaraz potem trzecie działo

oddaje kilka strażów na dalszą odległość, mniej więcej tysiąc dwustu metrów do auta. Auto bolszewickie wciąż jadąc ku nam, znika w pewnej dolinie, za zakrywającym go przed naszym wzrokiem pagórkami. Po niejakiś czasie wyłania się znowu z za pagórka, w odległości już tylko około sto pięćdziesiąt metrów. Jego karabin maszynowy zaczyna działać i gęsty deszcz świszczących kul pada na działą, konie i piechotę. Piechota, tym gwałtownym ogniem odepchnięta, odskakuje odruchowo za szosę. Konie z przodkami, po odczepieniu dział, tulą uszy, rzucają silnie łbami i zaczynają się gwałtownie zrywać. Jezdni widąc, że ich w wytwarzającym się groźnym zamęcie już dłużej niezdolają powstrzymać, odruchowo odgalone powują z przodkami za szosę. Szosa tworzy dla nich idealny wał ochronny. I szczęście, gdyż gdyby nie ona, zasiekłby bolszewik wszystko do szczeru.

Karabin maszynowy, szybko zbliżającego się wozu pancernego wściekle wciąż trąkocze i siecze. Dolne tarcze ochronne dział, gęsto trafiane, drżą i łoskoczą. Podporucznik Krysztofiak w tej chwili doskakuje do działą, przytrzymując bombardjera Bednarka Józefa, rozkazuje mu zupełnie dokładnie i spokojnie wycelować. Pada strzał na odległość około 120 metrów. Chybia. Okazuje się za długi. Widać kłęby dymu za autem, które bieg swój jeszcze przyspiesza. Ponowne celowanie. Chwila wyczekiwania strzału wydaje się być wiecznością. Ppor. Krysztofiak układa sobie w głowie, co należy zrobić, gdyby i ten strzał chybił. Ucieczka byłaby zgubną. Maca się za rewolwer przy pasie i zamierza, podskoczywszy do auta, gdzie jest się bezpiecznym przed jego karabinem maszynowym, działać na obsługę. Chce przez jakąkolwiek bądź lukę rewolwerem zagrozić, względnie unieszkodliwić obsługę. Myśli te oczywiście trwają ułamki sekundy.

Wreszcie pada drugi strzał na odległości już tylko pięćdziesięciu kroków. Pocisk rozrywa się pod chłodnicą i motorem auta. Wóz staje. Karabin maszynowy zza pancерnej ściany rozsalał się do reszty i zieje wściekłym ogniem po tarczach dział. Na chwilę otwierają się drzwiczki auta i widać wyzierającego z nich kierowcę.

Drzwiczki znowu zawarły się. Pada trzeci strzał, który szarpie całą obsługę wozu niemal na strzepy. Składała się ona z pięciu żołnierzy bolszewickich.

Niebezpieczeństwo minęło. Po niejakiś czasie wkroczył III batalion z południowej strony do Stołpisch; tu do staje się w nasze ręce jeden samochód

ciężarowy z zapasem benzyny w beczkach oraz dwa samochody osobowe. Około godziny siódmej strzelanina piechoty zamilkła.

W tem pojawiają się z kierunku północno - wschodniego dwa czołgi, które w zaroślach posuwają się w kierunku szosy, mniej więcej na drugi pluton dział, będący w tej samej pozycji. O czołgach donosi piechota ze skraju wsi. Po jakimś czasie widać czołgi także od dział. Dowódca baterji otwiera ogień bezpośredni na nie na odległości tysiąć pięćset metrów. Na skutek tego, jeden z czołgów zawraca i uchodzi drogą na Starosiele. Drugi czołg zostaje trafiony i staje. Widać w odległości około siedemset metrów, jak obsługa swój czołg spieszenie opuszcza i ucieka. Pluton ściga obsługę kilku pociskami. Później po akcji zauważono, że czołg ma ustrzeloną kierownicę.

Komunikat prasowy naczelnego dowództwa z dnia 5 czerwca 1920 roku brzmi następująco: „Pomimo zaciętego oporu, stawianego przez nieprzyjaciela, piechota wielkopolska, wspierana artylerją, rozbiła całą grupę bolszewicką, składającą się przeważnie z komunistów i marynarzy. W akcji tej zdobyto 2 samochody pancerne, dwa osobowe, jeden czołg i trzy działą. Odznaczili się wybitnie podporucznik Krysztofiak 14 p. a. p. i sierżant Cieślík 56 pp. wlkp“.

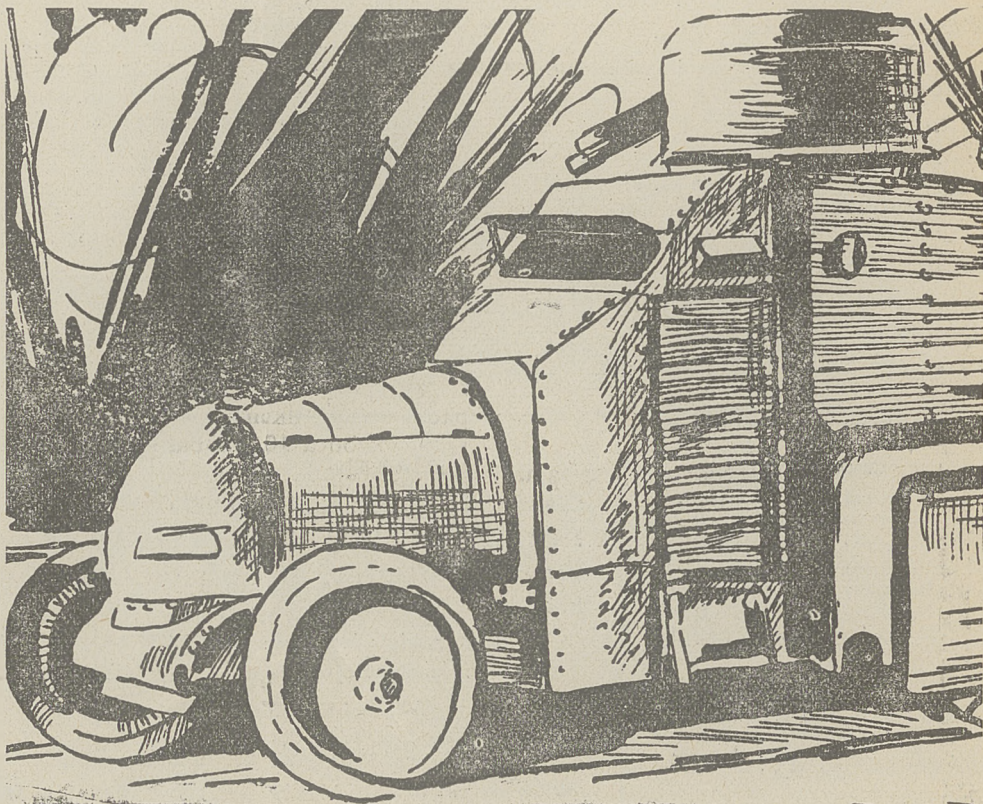
*

W dziesiątym turystyki stoimy daleko wtyle za Czechosłowacją.

Naczelný referent turystyki przy Ministerstwie Robót Publicznych, dr. Mieczysław Orłowicz stwierdza, że najlepiej na terenie Polski rozwija się turystyka górską, zwłaszcza zimowa, oraz turystyka automobilowa. Słabo natomiast przedstawia się sprawa Związków propagandy turystyki, które istnieją tylko w Krakowie i Poznaniu, organizuje się w Zakopanem, Lwowie i Toruniu — głucho o tem jednak w Warszawie, Wilnie, Łodzi i na Śląsku. Są województwa, stojące zupełnie zdala od naszej turystyki (Lublin, Białystok), a przecież dolina Niemna, Suwalszczyzna ze swemi jeziorami, puszcza białowiejska, czy też kurpiowskie bory — warte są propagandy.

Niestety, zainteresowanie się nasze turystyką krajową jest bardzo słabe. Polska — naród 30 - milionowy — ma 35.000 zorganizowanych turystów, Czechosłowacja — naród 13-milionowy — 150.000. Polska wydała w roku ubiegłym na turystykę 200.000 zł. (wydawnictwa, domy wycieczkowe, schroniska, znaczenie ścieżek, subwencje dla towarzystw itp.), Czechosłowacja 16 milionów.

Poza Rzadem, ani przemysł turystyczny, ani samorządy u nas turystyką się nie interesują i na turystykę nie łożą. Dr. Orłowicz uważa istnienie krajowego Polskiego Biura Podróżów za konieczne, nie tylko ze względów ekonomicznych, lecz i ze względu na nasz prestige narodowy i naszą ambicję. Sprawa jest tembardziej nagląca obecnie, kiedy zagraniczne biuro podróży Wagons Lits zakłada w Polsce swe oddziały i kiedy jest mowa o nadaniu koncesji amerykańskiemu biurowi podróży, a którym to organizacjom obcym — Polskie Biuro Podróżów nie może się skutecznie przeciwstawić, skrepowane zarządem sądowym i wlokącą się już od roku sprawą nadania koncesji. Właśnie obecnie zapanowały w Polskiem Biurowi Podróżów „Orbis“ stosunki lepsze, zostało zorganizowane biuro turystyczne, biuro propagandy, gdzie pracują ludzie znani i pożyteczni.



BOISKO: ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

UŁOŻYŁ MARJAN FONTANA

Rozwiązanie zadań należy wysłać najdalej w poniedziałek, dnia 3-go lutego 1930 r. pod adresem: *Szaradziści Fontana, św. Wojciech 16.* Wskazówkami chętnie służę.

Nagroda za trafne rozwiązanie wszystkich zadań: kwartalny abonament „Junaka”. Rozwiązanie zadań i wynik losowania podamy w numerze 7.

Przyjaciół naszego „Boiska” upraszamy o zjedywanie nam nowych uczestników. W sprawie nagród szaradowych proszę się zwracać wprost do Administracji „Junaka”.

293. Fortuna kołem się toczy...

Szarada głoskowa czyli literowa.

Jajka pierwsze trzecie czwarte
dziś czterdzieści groszy warte,
Piąta czwarta górna nuta,
Tenor ma ją bez „koguta”.
Druga czwarta trzecia czwarta
Że jest Polską, Ruś rozżarta,
Drugi czwarty pierwszy tato
Gdy mamusię szle na lato.
Trzecia czwarta pierwsza czwarta
Jeśli wielka, klacz mniej warta.
Niebios pierwszy czwarty drugi,
Gdy nie trapi nas deszcz długi.
Czwarta pierwsza i znów czwarta
Żeńskie imię, lecz nie Marta.
W obiad trzeci czwarty drugi
Nieraz nam podają sługi,
Piąta czwarta trzecia czwarta
Zrazu płynna, potem zwarta.
Chyba wiesz, że czwarta druga
Czwarta, gada jak papuga.
Piąta czwarta pierwsza czwarta
Musi czysto być wytarta.
Tam jest trzecia czwarta piąta
Pierwszy, gdzie szwab drzewo sprząta.

294. Rebus.

REBUS.

412



Uwaga: Grecka litera na początku rebusu
czyta się = ro.

Gdzie jest czwarty drugi czwarty
Pierwszy, wskaż Węgier karty.
Cały w górę wznosi dłoń,
Lepiej było mu na tronie!

★

295. Rozmówki ze „Samouczka”.

Szarada zgłoskowa czyli sylabowa.
Czy to naleśniki długie?
— Nie, *wspak* pierwsze, trzecie drugie.
Co najlepiej robi dziury?
— *Pierwsze* trzecie albo szczury.
Co w powietrzu buja w lecie?
— *Piękne* pierwsze drugie trzecie.

★

296. Wprost i wspak.

Wprost — tak mówią żony —
Dobry, gdy studzony.
Wspak swemi ramionami
Cudne stwarza plony.

★

297. Na obrazku.

Szarada zgłoskowa czyli sylabowa.
Pierwsza czwarta duża sala,
Czwarta czwarta mała lala.
Druga czwarta to dwa tony,
Trzecią wołasz, gdyś zdziwiony.
Całość to obrączka złota,
Rzadka ją przynosi cnota.

Rekordziści szybkości.

Dla Poznania: P. Ada Jastrzębiec (sobota, godz. 9).

Dla kraju: Pp. Zofia Rydlewska, Stefan Rakowski i Edmund Rydlewski z Jarocina (piątek, godz. 12 m. 15).

Rozwiązanie zadań z numeru 48.

285. Świe - tli - ca. 286. Bomba. 287. E - me - ry - tu - ra. 288. Ułani, ułani, malowane dzieci, siadzie na konika, kieby wicher leci. Ułani, ułani, piękne konie macie, jak do was przystane, jednego mi dacie. 289. Staszek,

kiszki, parówki, mama, żałowała, przysmaków, post, miał, święta, Staszek.

Rozwiązanie zadań z numeru 50 i 51.

290. Wesołych Świąt i Dosiego Roku. 291. Drzewko, kołęda, dary, ryba, babuleńka, kazań, niebo, bogacze, czekoladki, kino. 292. Dnia jednego o północy, gdy leżałem w ciężkiej niemocy, nie wiem, czy na jawie, czy mnie się śniło, że koło mej budy słońce świeciło.

Trafne rozwiązania nadeszło zgórą 50 osób. Pierwsi nadesłali: Pp. Doktorowa Helena Opiełńska ze Środy, Wojciech Otto z Olkusza, Ni-

na Ottówna z Krakowa, Żaba Przybylska z Warszawy, Edmund Rydlewski z Jarocina i Marja Bełżyńska z Poznania.

Nagrodę, t. j. kwartalną prenumeratę „Junaka” przyznał los Pp. Józefowi Moskałowi, Poznań, Plac Nowomiejski 6a i Janinie Krawczyńskiej, Poznań, ulica św. Marcina 37.

Skrzynka pocztowa.

W. P. Wojc. O. Przesyłkę otrzymaliśmy i bardzo dziękujemy. Sprawę nagrody szaradowej załatwi Administracja.

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona	300 zł
1/2 strony	155 zł
1/4 strony	80 zł
1/8 strony	45 zł
1/16 strony	30 zł
1/32 strony	17 zł
Ilustr. kolumna opisowa	400 zł

Abonament przyjmują:

Komitety W. F. i P. W. woj. poznańskiego i pomorskiego, wszystkie urzędy pocztowe i administracja „JUNAKA”.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Centrala: POZNAŃ, UL. BABIŃSKIEGO 2 — Telefon 59-09

Filja: TORUŃ, OKR. URZĄD W. F. i P. W. przy D.O. K. VII — Tel. 144

REDAKTOR NACZELNY POR. MARJAN GRODZKI - POZNAŃ

REDAKTOR NA WIELKOPOLSKĄ MIECZ. GRODZKI - POZNAŃ

Redaktor odpowiedzialny: MIECZYSLAW GRODZKI.

Za dział sportowy: TADEUSZ PACZKOWSKI.

Rękopisów i zdjęć nie zwraca się

WYDAWCA: WOJEW. KOMITET W. F. i P. W. W POZNANIU

Czcionkami Drukarni Nakładowej J. Kawalera w Szamotułach

CENY PRENUMERATY

Rocznie	18,— zł
Półrocznie	9,— zł
Kwartalnie	4,50 zł
Miesięcznie	1,50 zł
Numer pojed.	0,50 zł

Konto P. K. O. Poznań 204 490.

Konto Bankowe:

Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

Skrzynka pocztowa 367.